

Z okazji Dnia Nauczyciela Zarząd Główny ZNP i Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” przesyłają Koleżankom i Kolegom serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW,
ŁĄCZCIE SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK XLVII. nr 46 (1397)

Warszawa, 17 listopada 1963 r.

Cena 70 gr

NAUCZYCIELOM - W DNIU ICH ŚWIĘTA

IMPRESYI przygotowywane w całym kraju z okazji Dnia Nauczyciela zapowiadają się bardzo ciekawie. Warte podkreślenia jest to, że z każdym rokiem w coraz większym stopniu przygotowanie uroczystości przejmie społeczeństwo. I tak np. w Koszalinie, Olsztynie, Wrocławiu Dzień Nauczyciela organizowany jest pod protektorem komitetów Frontu Jedności Narodu. W Lublinie przewodniczącym Komitetu Honorowego został I sekretarz KW PZPR — Wł. Kozdra. W wielu okręgach zorganizowane będą wojewódzkie akademie z bogatą częścią artystyczną.

Komitety obchodów rozpoczęły prace już kilka tygodni temu. W wielu województwach za pośrednictwem radia i prasy omawia się sprawy związane ze szkołą i wychowaniem, przedstawia się sylwetki zasłużonych nauczycieli, ukazując im społeczeństwu ich trudną pracę (m. in. w stolicy, w województwie warszawskim, koszalińskim, wrocławskim, opolskim itd.).

Inną formą nawiązywania ścisłych kontaktów szkoły ze społeczeństwem będą organizowane — niezależnie od akademii — spotkania z niewielkimi grupami nauczycieli. Na przykład w Rzeszowskim, Kieleckim i Zielonogórskim spotkaniu takie odbędą się w wielu rejonach i ogniskach, a w Opolskim, Wrocławskim czy Szczecińskim nauczyciele pracujący w ZMS, ZMW, ZHP, GS, TRZZ itp. wezmą udział w spotkaniach z przedstawicielami tych organizacji. W Poznańskim imprezy te będą połączone z wycieczką, rozmową z literatem, sztuką teatralną.

Nauczyciele i działacze oświatowi m. Warszawy spotkają się z sekretariatem KW PZPR oraz z prezydium St. RN. Do interesujących form — należeć będzie spotkanie profesorów wyższych uczelni z nauczycielami stolicy.

W ogóle w tym roku istnieje jak najbardziej słusznym tendencją „decentralizacji” obchodów. W Koszalińskim — właśnie z myślą o wzmocnieniu więzi ze środowiskiem — organizowane będą, obok powiatowych, akademie w miasteczkach i w większych zakładach pracy. Projektowane są zabawy taneczne, na których przewyżać będzie orkiestra wojskowa. Zakłady pracy zapewnią środki lokomocji.

O tym, że Dzień Nauczyciela jest z każdym rokiem coraz bardziej popularny, że z każdym rokiem staje się w większym stopniu świętem ogólnospołecznym — świadczy choćby charakterystyczny przykład z Kalisza Pomorskiego, gdzie całe miasto będzie w tym dniu specjalnie udekorowane. W Białogardzie przygotowania przebiegają pod hasłem: „Dla każdego nauczyciela kwiatek”.

W wielu powiatach akademie uświetnione zostaną dodatkowymi momentami. Na przykład w Krośnie i w Szczytnie otwarte zostaną domy nauczyciela, w Kościerzynie Zarząd Oddziału otrzyma nowy lokal z pomieszczeniem na świetlicę. Ponadto w Kościerzynie odbędzie się uroczystość nadania Tysiąclatce imienia „Pomordowanych Nauczycieli Ziemi Kościerzynskiej”.

Znane z dużej inwencji na polu twórczości regionalnej środowisko nauczycielskie okręgu szczecińskiego organizuje ciekawą wystawę prac plastycznych, literackich i popularnonaukowych. Wystawę będzie można zwiedzić w Pałacu Książąt Pomorskich, od 19 do 21 listopada.

Ekspozycja o innym charakterze przygotowywana jest w Opolu. Będzie ona ilustrować udział nauczycieli tego okręgu w pracy organizacji społeczno-politycznych. Przy tym warto podkreślić, iż jedynie scenariusz wystawy opracowany jest przez SN w Opolu, natomiast materiału rzeczowego dostarcza zainteresowane organizacje.

I jeszcze jeden charakterystyczny moment. Serdeczną pamięć organizatorów święta o naszych najstarszych kolegach: i tych, którzy jeszcze pracują, i tych na emeryturze. Nie chodzi tu tylko o to, że koledzy emeryci otrzymają nagrody rzeczowe i pieniężne (w Szczecinie przeznaczono na ten cel 70 tysięcy złotych, we Wrocławiu — 150 tysięcy złotych, w Rzeszowie — 81 tysięcy złotych, w województwie warszawskim — 30 tysięcy złotych; w Olsztynie — z funduszy ZO ZNP — 9 tysięcy złotych, w Opolu sam tylko Zarząd Okręgu około 10 tysięcy złotych).

Pamięć i uznanie wyraża się i w inny sposób. Na przykład w Łodzi odbędzie się specjalne spotkanie z nauczycielami mającymi poza sobą 40 i 50 lat pracy zawodowej. W Kieleckim emeryci będą

uczestniczyć w różnych imprezach, w Opolu odbędzie się spotkanie Prezydium WRN z emerytami, podobne spotkania odbędą się również w powiatach. W Olsztynie organizatorzy planują skłanianie życzeń w domach i odwiedzanie chorych w szpitalach, sanatoriach. Okręg województwa warszawskiego organizuje dla 50 emerytów wczas w Spale.

W czasie akademii i spotkań wręczane będą nauczycielom nagrody pieniężne. Warto podkreślić, iż poza kredytami przewidzianymi w budżetach wydziałów oświaty, w funduszach nagród niektóre powiaty wystarają się o dodatkowe kwoty. Również poszczególne komitety obchodu (Gorzów Wlkp., Żagań) deklarują pewne kwoty. Także różne organizacje zamierzają nagradzać swoich najbardziej zasłużonych działaczy-nauczycieli. Na przykład poszczególne WKZZ (Opole, Kielce, Koszalin, Zielona Góra) przyznają nagrody dla nauczycieli szkolnictwa dla pracujących. Miasto Szczecin funduje 3 nagrody (po 5 tysięcy złotych) dla najlepszego nauczyciela, kierownika szkoły i przedszkola; Prezydium MRN we Wrocławiu 5 nagród po 4 tysiące złotych dla zasłużonych nauczycieli, a Prezydium WRN — 10 nagród po 3 tysiące złotych.

W województwie warszawskim niektóre szkoły otrzymały nagrody rzeczowe w postaci radia, telewizora, pomocy szkolnych; Zarząd Wojewódzki SFOS w Opo-

lu zadeklarował około 300 tysięcy złotych na pełne zagospodarowanie ośrodka czasowego Zarządu Okręgu ZNP w Turowie.

W województwie zielonogórskim z inicjatywy Komisji Oświaty i ZNP postanowiono w okresie przed Dniem Nauczyciela zająć się intensywniej usunięciem niedociągnięć w zakresie spraw mieszkaniowych, zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, opału.

Znajdują się również, nieliczni co prawda, szczęśliwcy, którzy z okazji Dnia Nauczyciela otrzymają mieszkanie. Według informacji, jakimi dotychczas dysponujemy — w województwie rzeszowskim oddanych zostanie 49 mieszkań (w tym np. 20 w Jaśle, 6 w Ropczycach); w warszawskim — mieszkania dostanie 40 rodzin (w powiatach: Otwock, Przasnysz, Płońsk, Siedlce); w gdańskim (Bukowiec Wielki, powiat Kościerzyna) przekazane będą do użytku trzy mieszkania; w Gorzowie Wlkp. 7 mieszkań; przydział mieszkań i remonty przewiduje się na Opolszczyźnie oraz we Wrocławskim. Natomiast w Lubelskim zostanie przypięszone przydział mieszkań (np. w Chełmie — 4, w Kraśniku — 3).

W Dniu Nauczyciela wielu kolegów zostanie podczas uroczystości udekorowanych odznaczeniami państwowymi, związkowymi i różnych organizacji społeczno-politycznych, sporo nauczycieli pracują-

cych na Ziemiach Zachodnich i Północnych — „Gryfem Pomorskim”, odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

Te wszystkie odznaczenia i nagrody, imprezy i wianki kwiatów ofiarowywane nauczycielom w Dniu Ich Święta są jedynie zewnętrznym, symbolicznym, ale jednocześnie wymownym wyrazem uznania za ich ofiarny trud, za codzienną pracę, najczęściej daleko wybiegającą poza mury szkoły. Te dowody uznania cenią sobie wysoko wychowawcy naszej młodzieży. Jednak spośród wszystkich form wyrażania serdecznych uczuć wdzięczności społeczeństwu — najbardziej wzruszające są te nie ujęte w ramy organizacyjne, spontaniczne, proste, bezpośrednie, takie, jak w liście, którego fragment na zakończenie przytaczamy:

„Kolo Liżi Kobiet i Komitet Rodzicielski w Strzelcach Świdnickich składa serdeczne podziękowanie za sumienną pracę nad naszymi dziećmi. Wyniki jej widzimy w zachowaniu się ich oraz w tym, że prawie wszyscy uczniowie klasy VII dostają się do dalszych szkół. Nadto dziękujemy za troskę o to, żeby dzieci uczyły się w czystych klasach. My, kobiety, wdzięczne jesteśmy za zwałczanie wódek i wina w sklepie, sprzedaż wina butelkowanego w gospodzie, bo obecnie wiele z nas nie musi już spać na strychach, uciekać z domu przed pijanymi, a dzieci mogą się spokojnie uczyć”.



Fot. Cz. Górski

Plenum Zarządu Głównego

GŁÓWNYM punktem porządku dziennego poszerzonego plenum (9 bm.) było przyjęcie projektu sprawozdania z działalności Zarządu Głównego na okres trzyletniej kadencji. Poza tym plenum wysłuchało sprawozdania z akcji letniej w zakresie kursów szkoleniowych, wczasów i lecznictwa oraz zatwierdziło wnioski o przyznanie złotych odznak związkowych z okazji Dnia Nauczyciela.

Przed rozpoczęciem obrad plenum, które przypadło w dniu pogrzebu kolegi Teofila Wojewódzkiego — prezes ZG ZNP Józef Kwiatek wygłosił przemówienie poświęcone zasługom Zmarłego. Członkowie plenum Zarządu Głównego uczcili pamięć zasłużonego działacza, b. prezesa Związku, kol. Teofila Wojewódzkiego, chwilą ciszy.

Nad projektem sprawozdania z działalności Zarządu Głównego odbyła się dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Raj-

kiewicz, Kąkol, Ciborowski, Rataj, Maździak, Dudek, Kotliński.

Wiele uwagi poświęcono charakterowi zbrzających się zjazdu, ocenie projektu

ni o charakterze uroczystego spotkania, a bardziej roboczym. Zjazd powinien stać się trybuną nauczycielskich i związkowych postulatów, opinii o istotnych sprawach dotyczących oświaty, szkoły i nauczyciela.

Projekt sprawozdania z działalności Zarządu Głównego wywołał sporo zastrzeżeń. Zarzucano, że ma charakter zbyt opisowy. Za mało w sprawozdaniu krytycyzmu i samokrytycyzmu, za dużo w nim

sprawozdania, reformie szkolnej, warunkom jej realizacji (budownictwo szkolne, kadry nauczycielskie, programy i podręczniki), projektowanemu Kongresowi Pedagogicznemu, metodom pracy ZG ZNP.

Wysunięto postulat, by VIII Krajowy Zjazd Delegatów miał w mniejszym stopniu

Drodzy Przyjaciele!

W Dniu Święta nauczycieli i wychowawców, kierowników szkół i dyrektorów, pracowników władz oświatowych, Święta wszystkich pedagogów polskich — przesyłamy Wam w imieniu miliona uczniów, harcerki i harcerzy oraz instruktorów ZHP najserdeczniejsze życzenia, aby Wasz codzienny trud przynosił radość i satysfakcję z osiąganych wyników, aby zawsze otaczał Was za tę ciężką i odpowiedzialną pracę szacunek i uznanie rodziców oraz całego społeczeństwa.

Dzień Nauczyciela to także i nasze harcerskie święto. Czujemy się mocno związani ze szkołą, nie tylko dlatego, że zuchy i harcerze na jej terenie działają. Jesteśmy członkami jednego frontu wychowawców. Wspólnie są nasze cele i wspólna troska o wychowanie człowieka socjalizmu, świadomego więzi ideowej i braterstwa z ludźmi całego naszego obozu i postępowych sił świata. Chcemy wychować pokolenie aktywne, żarliwe w swej pasji tworzenia nowego, uzbrojone w wiedzę i umiejętność społecznego działania.

W tym roku wchodzi w życie reforma szkolna, odbyło się XIII Plenum KC PZPR. Właśnie postulat umacniania pracy ideowej nadaje żywszych rumieńców naszemu wspólnemu działaniu wychowawczemu. W nim skupiają się te wartości, które wpojone dziś dzieciom i młodzieży, jutro — będą liczyć się w życiu naszego socjalistycznego państwa.

Ponad połowa nas — instruktorów harcerskich — to nauczyciele, którzy swoją zawodową pracę pedagogiczną łączą ze społeczną działalnością wychowawczą w drużynach harcerskich i zuchowych. Składamy im serdeczne podziękowanie za tę ofiarną pracę, a opiekunom drużyn, władzom oświatowym, kierownikom i dyrektorom szkół, i wszystkim wychowawcom klas dziekujemy za pomoc w stwarzaniu warunków dla pracy i zabawy zuchów i harcerzy, za życzliwą, serdeczną atmosferę i zrozumienie.

„Zawsze niech będzie słońce, zawsze niech będzie niebo” — śpiewają dzieci. Słowa tej piosenki niech będą zarazem życzeniami dla Was, nauczycieli, wychowawców.

GŁÓWNA KWATERA HARCERSTWA

Złotą Odznakę

„ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO”

PRYZNANO MAZOWIECKIEMU ZNP

Egzekutywa WKW PZPR wysoko oceniła wkład pracy nauczyciela w realizację zadań politycznych, kulturalno-oświatowych, a także gospodarczych w województwie. Od chwili wyzwolenia Polski Ludowej ośm nauczycieli i ich Związek aktywnie uczestniczą we wszystkich wydarzeniach społeczno-politycznych na terenie województwa. Pozytywną rolę w walce z analfabetyzmem nauczycielstwo województwa brało czynny udział w kampaniach wyborczych do Sejmu i rad narodowych, w pracy komitetów Frontu Jedności Narodu, rad narodowych różnych szczebli, kółek rolniczych, organizacji spółdzielczych oraz w działalności organizacji młodzieżowych. W wyniku szerokiego zaangażowania się nauczycieli rozwija się i umacnia działalność ognisk życia kulturalnego na wsi. W uznanie za działalność i ich zawodowej organizacji wobec województwa, Egzekutywa WKW PZPR postanowiła odznaczyć Związek Nauczycielstwa Polskiego w województwie warszawskim — Złotą Odznaką „Zasłużony dla województwa warszawskiego”.

nien nie tylko objaśniał, rejestrował pewne zjawiska. Związek informuje o nowych programach, podreżniczkach, o formach i metodach pracy, lecz nie wypowiada swego zdania, nie wyraża swego stosunku do tych spraw ograniczając się do stwierdzeń.

W sprawozdaniu pominięto również sprawę Kongresu Pedagogicznego. Trzeba podać przyczyny — padały głosy w dyskusji — dla których kongres nie odbył się, wyjaśnić, czy był, czy też nie był potrzebny.

W sprawozdaniu powinny być uwzględnione w szerszym zakresie zagadnienia rozwoju oświaty, zagadnienia reformy szkolnej. Związek powinien we wszystkich sprawach dotyczących tych problemów i zajmować wyraźne stanowisko.

Zagadnienie budownictwa szkolnego, mieszkań dla nauczycieli przy nowo budowanych szkołach, sprawy finansowe związane z reformą szkolną, problem kadry nauczycielskiej jako realizatora tej reformy — oto pewne tylko sprawy, które — według oceny dyskutantów — nie były dość mocno zaakcentowane w sprawozdaniu.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono inwestycjom i wczasom związkowym. Podkreślano z uznaniem te strony działalności Związku. To są — mówiono — konkretne zjawiska, które rejestruje nauczyciel i na ich podstawie ocenia rolę Związku.

To samo należy stwierdzić, jeśli chodzi o bezpieczeństwo i higienę pracy. Ale i tu nie wolno ograniczać się tylko do zestawienia liczb, do suchych statystyk. Związek powinien się zająć oceną zjawisk, szukaniem przyczyn, skutków i konkretyzowaniem wniosków zmierzających do usprawnienia.

Związek ma dużo do zanonowania na plus, jeśli chodzi o pracę społeczną nauczycieli. Mówi się o tym w sprawozdaniu, ale brak wyraźnej koncepcji przyszłej pracy społecznej.

Sprawy emerytów — to sprawy stale powtarzające się, sprawy bardzo trudne. Zarząd Główny poświęcił im sporo ener-

gii, opracowany został dość gruntownie przez Sekcję Emerytów memoriał, wskazujący na środki, jakie należałoby stosować. Należałoby czynić — mówić — przedstawić Sekcji Emerytów — jakiegoś śmielsze niż dotychczas próby realizacji postulatów zawartych w memoriale. Jest

przecież wiele spraw dorobnych, lecz uciążliwych, które można by bez jakichś znacznych nakładów finansowych załatwić i w ten sposób pomóc nauczycielowi-renciście.

Z innych spraw poruszanych w dyskusji nad projektem sprawozdania należy wymienić: dokształcanie nauczycieli, zagadnienia socjalno-bytowe, stosunek władz szkolnych do nauczyciela.

W całej swej działalności ZNP powinien dążyć do wytworzenia w naszym społeczeństwie opinii: że nauka i szkoła — jak cytowano w czasie dyskusji zdanie wybitnego uczonego — to nie usługi, to inwestycje.

Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty — Wojciech Pokora — ustosunkował się do dyskusji i szczegółowo odpowiedział na wysunięte przez niektórych członków plenum zarzuty dotyczące realizacji reformy szkolnej i związanych z nią problemów: ograniczenia nakładów inwestycyjnych na budownictwo szkolne i trudności kadrowych.

Wyjaśnił również, w jaki sposób kształtują się kontakty, jak się układa współpraca Ministerstwa Oświaty z Zarządem Głównym.

Przedstawiciel Ministerstwa Oświaty udzielił wyjaśnienia w sprawie reformy szkolnej i odpowiedział na pytania członka plenum: czy w obecnych warunkach reforma szkolna ma pełne szanse realizacji? Stawiając to pytanie uznał odpowiedź przedstawiciela Ministerstwa za niewystarczającą.

W dyskusji nad sprawozdaniem z akcji letniej — kursów szkoleniowych oraz wczasów i lecznictwa zabierali głos koledzy: Motyliński i Redlich — członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej — oraz Kwiatek i Ozga. Przemówienia ich dotyczyły wniosków Komisji Rewizyjnej oraz planów inwestycji w przyszłość.

W podsumowaniu obrad kol. prezes wyjaśnił, że sprawozdanie, które było treścią dzisiejszego posiedzenia, obejmuje tylko część prac przygotowawczych do zjazdu. Niezależnie od tego zostanie opracowany referat programowy, który wygłoszony zostanie na zjeździe. Takie było postanowienie lipcowego Plenum ZG ZNP i zgodnie z nim rozwinięte zostały prace. Część wniosków i opinii zgłoszonych w czasie dyskusji wykorzystana zostanie przy ostatecznej redakcji sprawozdania, inne wykraczające poza problematykę sprawozdania, w pracach komisji przedzjazdowych, które rozpoczęły już swoje prace, oraz w referacie programowym na zjeździe.

W dalszej kolejności prac przygotowawczych do Krajowego Zjazdu Delegatów odbędą się zebrania zarządów okręgowych oraz spotkania z delegatami. Zostaną omówione na nich zadania, jakie stoją przed całą naszą organizacją związkową, zadania, jakie wytyczyło XIII Plenum KC PZPR.

Przed Zjazdem Delegatów ZNP

Z działalności organizacyjnej ZG ZNP



JUŻ choćby na podstawie pobieżnej analizy działalności organizacyjnej Związku można dokonać próby niepełnej jej podsumowania w latach 1961—1963.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że ZNP nie skupia w swoich szeregach wszystkich pracowników oświaty i nauki. I jeśli stu procentowa ich przynależność jest idealnym trudnym do zrealizowania, to 15,2 proc. pracowników oświaty i nauki pozostających poza Związkiem — świadczy o poważnych brakach organizacyjnych, świadczą, że nie potrafiono stworzyć takich warunków, aby potrzebie przynależności do ZNP odczuwał również ogół pracowników techniczno — gospodarczych, spośród których prawie połowa znajduje się poza Związkiem.

Poprawienie tego stanu rzeczy, zainteresowanie się wszystkimi ogniwami związkowych grup pracowników techniczno-gospodarczych, pozyskiwanie wśród nich nowych członków — to jedno z pilnych zadań. Należy pamiętać, że średnia przynależności do związków dla całego ruchu zawodowego w Polsce wynosi 93,3 proc., w ZNP tylko 84,8 proc.

W chwili, gdy to piszemy, liczbę ognisk wynosi — 5 624, oddziałów — 476, w tym: oddziałów powiatowych — 341, miejskich — 11, dzielnicowych — 23, uczelnianych — 39 i innych — 7.

Nie ma chyba ani jednego związku zawodowego, który posiadałby organizację pozwalającą dotrzeć do najdalszych punktów kraju, objąć swym zasięgiem najtrudniejsze i nacięźsze tereny oświaty. Te 5 624 ogniska działają w okolicach przemysłowych, rolniczych, górskich, leśnictwa, organizują w tych środowiskach życie kulturalno — oświatowe, tworzą zespoły artystyczne, sportowe, pracują dla szkoły i dla środowiska.

W jaki sposób Zarząd Główny ZNP utrzymuje kontakty z tak szeroko rozrzuconą organizacją liczącą ognisk i oddziałów, jakie stosuje formy tych kontaktów, co robi, by je jak najbardziej usprawnić?

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy po zapoznaniu się z projektem referatu na Krajowy Zjazd Delegatów. Nie będzie to odpowiedź pełna, wyjaśniająca wszystkie ewentualne wątpliwości, ale o taką pełną odpowiedź można się będzie pokusić dopiero na Krajowym Zjeździe.

Na VII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP wybrano do Zarządu Głównego 61 członków, reprezentujących wszystkie typy szkolnictwa, administrację szkolną, pracowników techniczno — gospodarczych. (W czasie obecnej kadencji Związek nasz poniosł bolesne straty poprzez śmierć następujących członków Plenum: Stanisława Kwiatkowskiego, Jana Rut-

kowskiego, Józefa Wójciewicza i Teofila Wojeńskiego).

Skład Zarządu Głównego pozwala mu na utrzymywanie kontaktów z terenem, przekazywanie za pośrednictwem członków Zarządu zadań stojących przed całym Związkiem.

W okresie trzech lat odbyło się 9 posiedzeń plenarnych i 22 posiedzenia prezydium ZG ZNP — w tym 6 z udziałem prezesów zarządów okręgowych i przewodniczących sekcji związkowych.

Ta forma kontaktów umożliwiła Zarządowi Głównemu dotarcie do wszystkich ogniw ZNP, do wszystkich jego członków.

Na posiedzeniach plenarnych zajmowano się między innymi takimi zagadnieniami jak: zadania ogniw związkowych wynikające z uchwał VII Plenum oraz VII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP; udział ogniw związkowych w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych; główne problemy działalności organizacyjnej ZNP; V Kongres Związków Zawodowych oraz zadania ZNP w świetle uchwał XI Plenum KC PZPR.

Wymieniliśmy tylko tytuły problemów wyczerpujących. Przy opracowaniu każdego z nich szeroko były analizowane takie sprawy jak: działalność społeczno-pedagogiczna ZNP; zagadnienia bytowe nauczycieli, ze szczególnym uwzględnieniem spraw mieszkaniowych; zagadnienia zdrowia i wypoczynku; budownictwo szkolne; kampania sprawozdawczo — wyborcza do ogniw związkowych; plan i budżet ZG ZNP, sprawy finansowe itp.

Oprócz plenarnych zebrań Zarządu Głównego odbywały się posiedzenia prezydium i sekretariatu. Sekretariat Zarządu Głównego przejawiał wiele inicjatywy, organizując szereg narad i spotkań, na których omawiane były ważne sprawy dotyczące szkoły i nauczyciela.

W okresie swej kadencji sekretariat odbył 142 posiedzenia. W 1961 roku miało miejsce spotkanie sekretariatu z członkami prezydium CRZZ. W spotkaniu wzięli udział członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Ignacy Lega-Sowiński, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Henryk Garbowski oraz minister oświaty — Wacław Tułdziejczyk. Omówione były sprawy dotyczące przynależności do ZNP pracowników rad zakładowych oraz zagadnienia bytowe nauczycieli.

Poza tym sekretariat odbył kilka narad z kierownictwem Ministerstwa Oświaty, na których przedyskutowano zagadnienia współdziałania oraz niektóre problemy oświatowe.

Staraniem sekretariatu zostało zorganizowane spotkanie z nauczycielami — polskimi, na którym omówiono problemy

związane z potrzebami szkoły i nauczyciela. Wiele uwagi poświęcił również sekretariat problemom związkowym i nauczycielskim w czasie konferencji z przedstawicielami władz partyjnych, państwowych i CRZZ.

Niezależnie od kontaktów członków Zarządu Głównego z ogniwami związkowymi poprzez plenarne zebrania, sami tylko członkowie sekretariatu odbyli w okresie trzyletnim około 500 wyjazdów. Brali udział w zjazdach, zebraniach i naradach terenowych, w spotkaniach z aktywnym związkowym i nauczycielskim oraz w organizowanych przez ZNP kursach i konferencjach szkoleniowych. Ten rodzaj kontaktów Zarządu Głównego z terenem okazał się bardzo pozytywny. Był najbardziej atrakcyjny, ożywczy i obojętny dlań na tym zyskały. W przyszłej kadencji Zarząd Główny powinien zwiększyć częstotliwość wyjazdów swych pracowników w teren, aby zapewnić w ten sposób ściślejszą łączność i pomoc ogniom terenowym.

Podkreślaliśmy na początku tego artykułu imponującą liczbę ognisk. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że wiele spośród tych ognisk nie przejawiało żywej działalności.

Aby ożywić te działalności, aby zaktywizować ogniska, Zarząd Główny zorganizował konkurs: „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Działaj już wiemy, że konkurs nie zawiodł pokładanych w nim nadziei i stał się popularną formą współzawodnicstwa. Jeśli w pierwszym konkursie uczestniczyło nie wiele więcej niż 100 ognisk, to w 3 konkursie wzięło udział 1147 ognisk. Ostatnie zebrania sprawozdawczo-wyborcze wykazały, że dzięki podejmowanemu pracom związanym z konkursem, wiele ognisk ożywiło swą działalność w dziedzinie pedagogicznej, społeczno-kulturalnej oraz w zakresie udzielania nauczycielom pomocy w sprawach bytowych. Poważnymi osiągnięciami mogą się pochwalic okręgi: Rzeszów, Białystok, Zielona Góra i Wrocław.

Kiedy Zarząd Główny organizował narady z prezesami i sekretarzami okręgów, w których odbyły się we Wrocławiu i Rzeszowie. W czasie tych trzydniowych narad szczególną uwagę zwrócono przede wszystkim na prace ognisk i na realizowanie przez nie zadań konkursowych. Okazało się, że niektóre ogniska stosowały tak interesujące formy i metody pracy, u siebie i w środowisku, osiągnęły tak poważne rezultaty, iż Zarząd Główny postanowił w dalszym ciągu konkursy te organizować i jeszcze bardziej upowszechnić.

Jeszcze jedna sprawa wymaga bardzo ogólnego — ze względu na szerszość miejsca — omówienia: kontakty międzynarodowe. Związek nasz jest członkiem

Światowej Federacji Nauczycieli FISE i Światowej Federacji Pracowników Nauki. Utrzymuje kontakty z nauczycielskimi organizacjami krajów socjalistycznych i postępowymi organizacjami nauczycielskimi z krajów kapitalistycznych. W okresie bieżącej kadencji przedstawiciele ZNP brali udział w trzech posiedzeniach Komitetu Administracyjnego FISE i w jednym posiedzeniu władz SFPN. Delegacja nasza uczestniczyła w Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Jugosławii i w II Międzynarodowym Seminarium w Aix en Provence, poświęconym zagadnieniom laickiego wychowania.

W ramach wymiany międzynarodowej Związek nasz w okresie trzyletnim przyjął 12 delegacji nauczycielskich: dwukrotnie z ZSRR, NRD i z Węgier oraz po jednej delegacji z Rumunii, Meksyku, Kuby, Anglii, Francji i Jugosławii. Nasze delegacje wyjechały w tym samym czasie: 5 razy do ZSRR, 4 razy do NRD i Anglii, dwukrotnie do Węgier, Rumunii i Francji, a także po jednym razie do Czechosłowacji, Jugosławii i Austrii.

Ta wymiana doświadczeń w zakresie działalności związkowej, pedagogicznej i oświatowej jest bardzo pożyteczna, szczególnie z krajami socjalistycznymi jako najbliższymi naszymi sąsiadami.

I na zakończenie. Warto podkreślić, że w okresie omawianego trzylecia Związek organizował szereg obchodów jubileuszowych, które miały młodym pokoleniu nauczycielskiemu przypomnieć chlubne, postępowe tradycje naszej organizacji.

W 1961 roku Okręg Poznański zorganizował uroczystości związane z 40-leciem ZNP w Wielkopolsce, a w 1962 roku Okręg Lubelski obchodził bardzo uroczyste 25-lecie strajku nauczycielskiego.

Okazją do omawiania dzieł naszego Związku była XX rocznica powstania PPR i 25 rocznica utworzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Dla dalszego popularyzowania historii ZNP i jego postępowych tradycji wykorzystamy zbliżające się XX-lecie Polski Ludowej.

Na podstawie tych dość ogólnych informacji o działalności organizacyjnej ZNP nasuwają się następujące wnioski.

W pracy organizacyjnej należałoby dążyć do dalszego pogłębiania demokracji wewnątrzzwiązkowej i budzenia poczucia odpowiedzialności wszystkich członków ZNP za wyniki działalności związkowej; dążyć do poprawy stylu pracy naszych ogniw organizacyjnych, do rozwinięcia inicjatyw ognisk i oddziałów.

Należałoby ponadto przystąpić do opracowania historii ZNP, ze szczególnym uwzględnieniem udziału nauczycieli w walce o polskość w czasie drugiej wojny światowej oraz rozpocząć prace nad organizacją muzeum oświatowego.

(stb)

Sekcje związkowe w pracy ZNP

ZWIĄZEK nasz liczy około 350 tysięcy członków. Jest niewątpliwie wielką organizacją. Jednakże siła i znaczenie ZNP zależy nie tylko od liczby członków, lecz głównie od poziomu ich świadomości i aktywności zawodowej, od zwartości i sprawności organizacyjnej. Stąd zawsze jednym z najważniejszych problemów naszego Związku — jest problem uaktywnienia wszystkich członków, problem współdziałania w realizowaniu zadań stojących przed ZNP i współodpowiedzialności za ich wykonanie. Związek to nie tylko tzw. góra, tj. Zarząd Główny, zarząd okręgu czy zarząd oddziału powiatowego — lecz także każde ognisko, każdy jego członek, Zrozumiałe, że zakres obowiązków, możliwości ich wykonania i odpowiedzialności za osłaganie wyniku jest na poszczególnych szczeblach różny, ale nie może to oznaczać bierności w postawie zwykłego członka ZNP, nie może to wytyrzać sytuacji, w której się mówi o Związku, że to nie „my”, lecz że to „oni”.

Główną rolę w kierowaniu pracą Związku, uaktywnieniu wszystkich jego członków spełniają nasze instancje związkowe, zarządy określonych stopni.

Trzeba jednak pamiętać, że ZNP skupia w swych szeregach różne kategorie pracowników oświaty i nauki — od pracowników gospodarczych i obsługi po profesorów uniwersytetów. Jak znaleźć środek uaktywnienia dla wszystkich kategorii związkowców, jak znaleźć dla każdej z nich przedmiot zainteresowania i działalności zawodowej?

Rolę tę mogą spełniać przede wszystkim sekcje związkowe. Doświadczenia wykazują, że dla rozwoju życia związkowego nie wystarczy najlepsza nawet i najpełniejsza działalność instancji związkowych. Siła i żywotność naszego Związku tkwi w masach członkowskich. Uruchomienie tych niewyczerpanych rezerw, potencjalnych możliwości — to właśnie sekcje związkowe. Zgodnie ze statutem ZNP działają w naszym Związku następujące sekcje: wychowania przedszkolnego, szkolnictwa ogólnokształcącego, szkolnictwa specjalnego, zakładów kształcenia nauczycieli, szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa rolniczego, zakładów opieki nad dzieckiem i wychowania pozaszkolnego, administracji szkolnej, pracowników gospodarczych i obsługi, bibliotekarska, pracy społeczno-oświatowej, emerytów. Niezależnie od tego na specjalnych prawach działa Sekcja Szkół Wzwyżczych i Instytutów Naukowych.

Przewodniczący sekcji związkowych obradowali wspólnie z kierownictwem Zarządu Głównego (prezes, wiceprezesi, sekretarze) w dniu 4 listopada nad dalszym rozwojem i uaktywnieniem dzia-

łalności sekcji związkowych. Oto zasadnicze uwagi i wnioski, jakie znalazły miejsce na naradzie:

● W ostatnim okresie notuje się stały i systematyczny rozwój pracy sekcji. Dzięki działalności sekcji rozwija się wśród nauczycieli ped do samokształcenia, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, poszukiwania twórczych metod pracy.

● Niewątpliwie sekcje przyczyniły się do wzrostu poziomu ideowego nauczycieli, dzięki czemu uchwały XIII Plenum KC PZPR spotkały się z pełnym zrozumieniem ze strony ogółu nauczycieli.

● Na konto sekcji należy zapisać dobre poziom tegorocznych kursów waktacyjnych.

Dalsza działalność sekcji powinna skoncentrować się — jak to stwierdził na naradzie prezes J. Kwiatek — na problemach związanych z reformą szkolną. Będzie to zatem gromadzenie uwag i spostrzeżeń o nowych programach szkolnych, podrecznikach, udział w opracowaniu koncepcji szkoły licealnej, podejmowanie inicjatyw w sprawie podnoszenia poziomu dydaktycznego i wychowawczego szkół, polepszenia sprawności szkół.

W zakresie pracy ideologicznej każda sekcja powinna opracować konkretny plan działania w dostosowaniu do specyfiki sekcji.

Obchody 20-lecia, jakie będą rozpoczęte w bieżącym roku szkolnym, powinny być jak najlepiej wykorzystane do szerokiego rozwinięcia prac sekcji. Warto by sekcje podjęły prace mające na celu zebranie materiałów obrazujących dorobek naszego 20-lecia.

Ważnym odcinkiem pracy sekcji są kursy związkowe. Chociaż w ubiegłym roku akcja kursów przebiegała znacznie lepiej niż w latach poprzednich — trzeba jednak jeszcze starannie dobierać uczestników kursów oraz w odpowiedni sposób wykorzystywać przeszkolony aktyw.

Rozwój działalności sekcji wymaga ściślejszej koordynacji ich pracy przede wszystkim na szczeblu Zarządu Głównego. Pierwszoplanowym zadaniem dla wszystkich sekcji staje się obecnie problem uaktywnienia ich w terenie, w okręgach i oddziałach.

Nasuwają się zatem wnioski, abyże zarządy okręgów ZNP przeanalizowały prace sekcji związkowych w swoich województwach i podjęły środki do ożywienia i rozwinięcia ich działalności. Leży to w interesie całego Związku. Do spraw tych wrócić będziemy jeszcze na łamach „Głosu Nauczycielskiego” ze względu na wagę problemu w pracy ZNP.

K. W.



Teofil Wojeński

KAŻDE odejście niezwykłego człowieka budzi żal, budzi wspomnienia przeżytych z nim chwil, zmusza do refleksji, do zastanowienia się, jakim on był.

Jakim człowiekiem był Teofil Wojeński — profesor, dziennikarz, w młodości działacz polityczny, wybitna postać w ruchu nauczycielskim?

Jego najbliżsi przyjaciele i towarzysze pracy wiedzą, że cechowała Go odwaga w podejmowaniu decyzji i w działaniu, w poszukiwaniu prawdy i przeciwstawianiu się niesprawiedliwości. Odwaga, jako cecha charakteru człowieka głęboko ideowego, przekonanego o słuszności sprawy, dla której walczy, dla której trzeba się narazić, dla której warto i przegrać. Kolegę Wojeńskiego cieszyły, lecz nie upajały zwycięstwa, smuciły, lecz nie łamały kleski.

Buntował się całe życie. Przeciw carskiej szkole, przeciw sanacji, przeciw okupacji hitlerowskiej, przeciw reakcji, wstępcznictwu i ciemności. I dawał temu wyraz.

Już jako 16-letni chłopiec związał się z ruchem robotniczym, z Polską Partią Socjalistyczną. Uczeń VIII klasy gimnazjalnej w Piotrkowie widzi swe miejsce w partii robotniczej, chce działać, chce walczyć z niesprawiedliwością społeczną. Aresztowany przez władze carskie, odsiaduje więzienie w Modlinie.

W czasie studiów uniwersyteckich w Krakowie jest prezesem młodzieżowej organizacji studenckiej „Promień”. Za udział w ruchach zostaje relegowany; przenosi się do Pragi czeskiej, gdzie studiuje slawistykę. Kończy studia w czasie pierwszej wojny światowej. Przenosi się do Wiednia, gdzie z żoną pracują w fabryce; oboje udzielają dodatkowo lekcji języka rosyjskiego i z tego się utrzymują.

W latach 1916—1918 pracuje w szkole średniej w Warszawie i Pabianicach.

I znowu dochodzi do starcia między buntownikiem a kierownictwem PPS, gdyż kolega Wojeński jest entuzjastą Rad Delegatów Robotniczych. W rezultacie tarć przenosi się w 1919 roku do Łodzi, gdzie w Gimnazjum im. Orzeszkowej obejmuje stanowisko dyrektora, pracując z grupą oświatowców nad ustawą o powszechnym obowiązku nauczania, uczestnicząc w pracy partyjnej.

Po przeniesieniu się do Warszawy zostaje przewodniczącym Wydziału Oświaty i Kultury przy CKW PPS, jest opiekunem Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, członkiem prezydium TUR. W tym czasie staje zdecydowanie po stronie lewicy PPS i ściśle współpracuje z Adamem Próchnikiem i Stanisławem Dubois.

W latach 1920—1930 kolega Wojeński występuje jako gorący orędownik połączenia dwóch organizacji nauczycielskich Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Jako redaktor „Ogniwa” i prezes ZNPSS działa nieustraszenie w tym kierunku. Trzeba było jednak kilku lat, by do tego połączenia w 1930 roku doprowadzić. Kolega Wojeński wchodzi do Zarządu Głównego ZNP jako przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Średniego. Ale na krótko, bo kiedy na zebraniu Zarządu Głównego postawił wniosek, by uchwalić protest przeciwko sprawie brzeskiej, a wniosku tego nie uwzględniono, wystąpił z Zarządu. Nie mógł się pogodzić z taką postawą Związku Nauczycielstwa Polskiego i bucht swój wyrazilił rezugnacją ze stanowiska.

Podobnie postąpił jako redaktor „Ogniwa”. Domagał się zamieszczenia w piśmie protestu przeciwko haniebnej sprawie brzeskiej. Gdy większość sanacyjnego zespołu redakcyjnego nie wyraziła zgody, rzekł się redagowania „Ogniwa”.

Nie przerywa jednak pracy związkowej i politycznej. W roku 1932 włącza się do działalności Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. Już w okresie lat 1906—1919 Towarzystwo to odgrywało wybitną rolę w krzewieniu oświaty. Kolega Wojeński, który wszedł do władz „Nowych Torów”, położył dla organizacji i rozwoju Towarzystwa wielkie zasługi. Pod jego redakcją ukazały się dwie publikacje „W obronie szkoły demokratycznej” i „W obliczu katastrofy szkolnej”.

Publikacje te zwróciły uwagę społeczeństwa na sytuację szkoły oraz mobilizowały postępową jego część do obrony zagrożonej oświaty.

„Nowe Tory”, jak kiedyś w czasach niewoli, tak i w latach trzydziestych, skupiły postępowe nauczycielstwo, stały się ośrodkiem walki z ówczesnym sanacyjnym rządem i z reakcyjnym kierownictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z inicjatywy Towarzystwa Oświaty Demokratycznej powstało pismo, opowiadające „Miesięcznik Nauczycielski”. Kolega Wojeński wszedł w skład zespołu redakcyjnego. Pismo stało na politycznej platformie frontu ludowego, jednoczącego w działaniu: komunistów, ludowców, socjalistów i radykalnych demokratów. W okresie strajku nauczycielskiego w 1937 r. w mieszkaniu kol. Wojeńskiego odbywały się narady członków zrzeszonego Zarządu Głównego, ustalano formy walki, odbywały się narady z działaczami terenowymi.

W latach okupacji hitlerowskiej, kolega Wojeński wraz z Nowickim, Wycechem, Majem i Tułdziejczkiem tworzy piątkę kierującą Tajną Organizacją Nauczycielską (TON). Zespół ten dokonał podziału prac. Kolega Wojeński objął kierownictwo tajnego nauczania, a potem funkcję okręgowego kierownika oświaty i kultury w Warszawie i województwie. Aresztowanie Go i osadzenie na Pawiaku przerwało na jakiś czas tę działalność.

W pierwszych latach powojennych kolega Wojeński był kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego, a w 1948 roku przeszedł do pracy w Polskiej Akademii Nauk.

W tym czasie jest aktywnym działaczem Partii Socjalistycznej i działa na rzecz zjednoczenia PPR i PPS. Po zjednoczeniu wszedł do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W roku 1956 został wybrany prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego i od pierwszych prawie dni swej działalności rozpoczął w Związku kampanię o reformę szkolną. Szereg publikacji na ten temat ukazało się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, którego naczelnym redaktorem był kolega Wojeński.

O tym okresie Jego działalności nie trzeba wiele mówić. Zna ją całe nauczycielstwo. Zna z Jego artykułów, z liścnych z Nim spotkań, z osobistych kontaktów. Opinia jest zgodna: budził podziw niezwykłą energią, ogromną sumiennością w pracy, rzadko spotykaną umiejętnością konkretyzowania bardzo trudnych zagadnień oraz zdolnością formułowania spraw często zawiłych w trafne i wyraziste syntety.

Był w stosunku do siebie bardzo wymagający, pracował w wielu komisjach, przewodniczył niezliczonym naradom i znalazł czas, by każdego wysłuchać.

Był jednocześnie człowiekiem czarującym: jako przyjaciel i towarzysz, jako szef i współpracownik. Był człowiekiem o niezwykłej skromności i prostocie, człowiekiem o wysokiej kulturze, która przysparzała Mu wielu przyjaciół, zniewalała i rozbrajała przeciwników.

Starsze pokolenie wychowawców zachowało o Nim wziętą pamięć jako o nau-

czyciela, działacza związkowym i politycznym. Zapamięta Go z osobistych kontaktów, z wspólnej pracy i działalności.

Pokolenie młodych nauczycieli znajdzie wzór godny naśladowania w Jego książkach, w Jego liścnych artykułach. Walczył bowiem czynem i piórem. Napisał między innymi: „Sztuka i życie”, „Stefan Żeromski”, „Niezwyciężona szkoła”, „Strajk szkolny w 1905 r.”, „Historia literatury”, „Pokoście pracy oświatowej w latach 1880—1928”, „Konieczny jest jednolity, solidarny front”. Ukazały się pod Jego redakcją publikacje: „W obronie szkoły demokratycznej”, „W obliczu katastrofy szkolnej”. Artykuły zamieszczał w pismach: „Ogniwo”, „Miesięcznik Nauczycielski”, „Przebieg Historyczno-Oświatowy”, „Szkoła Zawodowa”, „Głos Nauczycielski”.

Kolega Wojeński był znanym publicystą oraz znakomitym krytykiem i eseistą, zasłużonym członkiem Związku Literatów. Spośród wielu odznaczeń, jakie posiadał, należy wymienić: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Zasłużony Nauczyciel PRL oraz Order Sztandaru Pracy I klasy.

W postaci Teofila Wojeńskiego nauczyciel polski widzi symbol najpiękniejszych i postępowych tradycji Związku, najszlachetniejszych haseł humanizmu nieugiętej postawy szermierza postępu, oraz bojownika socjalizmu.



Foto Cz. Górski

9 listopada odbył się w Warszawie pogrzeb prof. dra Teofila Wojeńskiego — byłego prezesa ZG ZNP, zasłużonego działacza społecznego, publicysty i pisarza. Zmarły został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

W konduście pogrzebowym, poprzedzonym pochodem sztandarowym PZPR, CRZZ i ZNP, wzięli udział przedstawiciele władz państwowych oraz organizacji społecznych i politycznych: marszałek Sejmu — Czesław Wycech, sekretarz KC PZPR — Artur Starewicz, wiceprzewodniczący CRZZ — Piotr Gajewski, sekretarz CRZZ — Kazimierz Nowicki i Zygmunt Gmitrzał oraz ministrowie: oświaty — Wacław Tułdziejcki i szkolnictwa wyższego — Henryk Gołanski.

W ostatniej drodze towarzyszył prof. dr T. Wojeńskiemu rodzina, przyjaciele, towarzysze pracy i walki, uczniowie, jak również członkowie plenum Zarządu Głównego ZNP.

W imieniu CRZZ, ZG ZNP i mas nauczycielskich żegnał Zmarłego prezes J. Kwiatek; w imieniu Związku Literatów Polskich przemawiał pisarz i krytyk — J. N. Miller; w imieniu uczniów Zmarłego — pisarz, pik J. Przymanowski, a w imieniu współtowarzyszy pracy pedagogicznej i naukowej — prof. dr K. Wojciechowski.

Nad trumną odegrano Międzynarodówkę, na groble złożono dziesiątki wieńców i wiązanek.

Przyjęcia do szkół średnich

MOŻNA by darować sobie rozważania na temat ostatniego Plenum Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku, gdyby nie fakt, że odznacza się pewnymi istotnymi cechami: po pierwsze — podjęto próbę wszechstronnego spojrzenia na pracę ideologiczną wśród nauczycieli. Działalność ideologiczna Związku omówiona została w kontekście różnorodnych czynników, zależności i warunkowań. I po drugie — wystąpienia na plenum charakteryzowały się dużą rzetelnością, konkretnością, znajdowały w nich wyraz autentyczne warunki życia i pracy nauczycieli województwa białostockiego. W dużym stopniu przyczynił się do tego referat. Słuchając go, miało się przez cały czas nieodparte wrażenie, że omawiane w nim problemy były podejmowane z myślą o konkretnym nauczycielu, warunkach jego życia i pracy, jego roli w szkole i środowisku.

Punktem wyjścia referatu i dyskusji były zagadnienia związane z funkcją ideowo-wychowawczą szkoły. Podkreślono konieczność lepszego niż dotychczas przygotowania młodzieży do życia w społeczeństwie socjalistycznym, kształtowania jej postaw i przekonań, wychowania w duchu moralności socjalistycznej. Szczególnie dużo miejsca poświęcono roli organizacji młodzieżowych w pracy ideowo-wychowawczej szkoły, wartościom wychowawczym procesu dydaktycznego. Nowe programy ośmiolatek szkoły stwarzają wprawdzie większe możliwości ideowego oddziaływania szkoły na uczniów, w wielu wystąpieniach dominował jednak pogląd, że dzisiejsza szkoła jest przysposobiona w zasadzie do realizacji zadań dydaktycznych, natomiast problemy ideowego wychowania młodzieży, wszechstronnego przygotowania jej do życia w społeczeństwie socjalistycznym, do życia w warunkach szybkiego tempa przemian nie tylko w dziedzinie ekonomicznej i społecznej, lecz także w dziedzinie świadomości, nie znajdują dostatecznego miejsca w pracy szkoły i nauczyciela.

Wskazywano w związku z tym na szereg przyczyn. Od szkoły, nauczyciela wymaga się dziś realizacji programu nauczania, spełniania wielu czynności organizacyjno-formalnych, ale — jak ktoś się dobitnie w dyskusji wyraził — „za niedoścignięcia w pracy ideowo-wychowawczej nikt po uszach nie dostaje”. Stwierdzono to, aczkolwiek sugeruje nie do przyjęcia metodę stawiania wymagań nauczycielowi, w sposób dosadny i lapidarny wyraża istotną myśl, że właściwe kryteria oceny pracy nauczyciela (mówi o tym w dyskusji kol. J. Humańczyk — kierownik wydziału pracy społeczno-oświatowej ZO) są ograniczone i tylko do zadań wąsko dydaktycznych, bez uwzględnienia stopnia zaangażowania nauczyciela w problemy ideowo-wychowawcze, w życie społeczne środowiska.

Oczywiście dobrze realizowany proces dydaktyczny, dobrze zorganizowana każda jednostka lekcyjna — jak stwierdziła kol. A. Rogowska — stanowi bogate źródło problemów ideowych, wychowawczych. Ale zdarza się przecież i tak, że nauczyciel i uczeń to dwa odrębne światy.

Dziecko w warunkach dzisiejszego życia społecznego, kulturalnego, w warunkach oddziaływania różnego rodzaju środków masowej informacji stawia nauczyciela wobec konieczności ustosunkowania się do wielu istotnych problemów społecznych, politycznych. Nauczyciel nie zawsze dostatecznie zorientowany w problemach, które angażują ucznia, stara się uniknąć sytuacji wychowawczo kłopotliwych. I to często hamuje wytworzenie się atmosfery szczeroty i zaufania między uczniem a nauczycielem. A chyba nie trzeba przekonywać, że są to niezbędne warunki jakiegokolwiek pracy ideowo-wychowawczej w szkole.

Nowej, organizowanej przez ZNP. Mówią o tym m. in. kol. H. Zytkevicz. Ilustrując swoją wypowiedź konkretnymi przykładami z praktyki, wskazywała na znaczenie rozszerzenia form pracy ideologicznej ZNP. Szczególną uwagę poświęciła zagadnieniu pracy w okresie między konferencjami, wskazywała na ścisły związek między przebiegiem samej konferencji a przygotowaniem się do niej poszczególnych nauczycieli. Podkreśliła, że w okresie między konferencjami chodzi nie tylko o przeczytanie odpowiedniej literatury, lecz również o zebrany materiał z praktyki szkolnej, który by był wynikiem doświadczenia nauczycieli. Podkreślono zgodnie, że w zakresie pracy ideologicznej ZNP następuje stopniowa poprawa, że coraz bardziej praca ta wpływa na poziom ideowo-wychowawczy szkoły. Ciekawymi doświadczeniami z zakresu pracy społeczno-oświatowej podzielił się kol. P. Nowik — prezes Oddziału ZNP w Siemiatyczach. Opisał ten rozwój wśród nauczycieli szeroki ruch turystyczno-krajoznawczy. Ta forma pracy ciesząca się dużym powodzeniem stanowi istotne uzupełnienie pracy samokształceniowej rozwijanej wśród nauczycieli.

W referacie była też mowa o działalności społecznej nauczyciela w środowisku. Zebrane przed plenum dane statystyczne dotyczące obciążenia nauczycieli Białostockimi różnymi pracami i funkcjami społecznymi¹⁾ pozwoliły stwierdzić, że 2210 nauczycieli pełni od 1 do 5 funkcji, 321 od 6 do 10 funkcji, 56 zaś powyżej 10. Żadnej funkcji nie pełni 806 nauczycieli. Dane te stały się podstawą szeregu wypowiedzi. Ich autorzy wskazywali na konieczność zwalniania niektórych nauczycieli od zbędnego obciążenia pracami społecznymi, podkreślali też potrzebę zaangażowania do działalności społecznej tych kolegów, którzy od niej

Rzeczowość pasja w działaniu ofensywność

Stanisław Krawcewicz

W trakcie słuchania referatu kol. Janickiego przypomniała mi się pewna sytuacja, którą byłem świadkiem w jednej ze szkół białostockich.

Idąc korytarzem z dyrektorem tegoż liceum spotkałmy grupę dziewcząt i chłopców. Dyrektor spytał, dlaczego nie oglądają wyświetlanego w tej chwili filmu o kosmonautach radzieckich. Odpowiedzieli, że pan polonista sprzeciwił się temu, gdyż wcześniej zapowiedziano na tę godzinę próbę „Krakowiaków i Górali” — Bogusławskiego. Skojrzyłem ten epizod z omawianym na plenum problemem silniejszego związania pracy wychowawczej ze współczesnością. Tej grupie dziewcząt i chłopców odebrano możliwość zetknięcia się z faktem, który przeżywa dziś każdy człowiek.

Na plenum właśnie podkreślano konieczność gruntownego zorientowania nauczyciela w problemach współczesności, wyposażenia go w umiejętności oceny spraw ważnych z punktu widzenia ideowego wychowania dzieci i młodzieży.

Mówiąc o funkcji zawodowej i społecznej nauczyciela, jego przygotowaniu do pracy w szkole i środowisku, dużo miejsca poświęcono pracy samokształceniowej.

logicznej ZNP następuje stopniowa poprawa, że coraz bardziej praca ta wpływa na poziom ideowo-wychowawczy szkoły. Ciekawymi doświadczeniami z zakresu pracy społeczno-oświatowej podzielił się kol. P. Nowik — prezes Oddziału ZNP w Siemiatyczach. Opisał ten rozwój wśród nauczycieli szeroki ruch turystyczno-krajoznawczy. Ta forma pracy ciesząca się dużym powodzeniem stanowi istotne uzupełnienie pracy samokształceniowej rozwijanej wśród nauczycieli.

W referacie była też mowa o działalności społecznej nauczyciela w środowisku. Zebrane przed plenum dane statystyczne dotyczące obciążenia nauczycieli Białostockimi różnymi pracami i funkcjami społecznymi¹⁾ pozwoliły stwierdzić, że 2210 nauczycieli pełni od 1 do 5 funkcji, 321 od 6 do 10 funkcji, 56 zaś powyżej 10. Żadnej funkcji nie pełni 806 nauczycieli. Dane te stały się podstawą szeregu wypowiedzi. Ich autorzy wskazywali na konieczność zwalniania niektórych nauczycieli od zbędnego obciążenia pracami społecznymi, podkreślali też potrzebę zaangażowania do działalności społecznej tych kolegów, którzy od niej

W określeniu zadań społecznych należy brać pod uwagę zainteresowania nauczyciela oraz jego rzeczywiste możliwości. Obciążenie nim nauczycieli studiujących szczerze i eksternistycznie nie jest wskazane.

Przy okazji zwrócono również uwagę na konieczność angażowania do różnych prac społecznych (mówił o tym kol. E. Kryński) przedstawicieli innych zawodów. W wielu środowiskach w sukurs nauczycielowi przychodzi agronomowie, lekarze, pracownicy administracji terenowej, pracownicy bibliotek i inni. Trzeba starać się o to, ażeby nauczyciel w swoich poczynaniach znajdował poparcie i pomoc ze strony przedstawicieli tych właśnie grup wiejskiej inteligencji. Omawiano także warunki pracy szkoły i nauczyciela. Wskazywano na szereg czynników utrudniających skuteczną organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego szkoły. Kol. J. Kłoczko zanalizował na przykładzie szkoły, w której jest dyrektorem, natłok różnego rodzaju intercytów i zadań narzucanych szkole przez różne instytucje i organizacje społeczne. Na ogół są one jak najbardziej potrzebne z wychowawczego punktu widzenia, ale ich ilość, częstotliwość, nie pozwala porządnie zrealizować nawet skromnej części. Tak np. dzieje się obecnie z różnego rodzaju konkursami, quizami itp. Na marginesie tego problemu podkreślono konieczność koordynacji poczynania różnych organizacji, które podejmują działania na terenie szkoły.

W trakcie plenum podjęto też wiele innych problemów. Dużo uwagi poświęcono np. zagadnieniu nauczycieli studiujących szczerze i eksternistycznie, klimatowi w zespołach nauczycielskich, problemom kierowania pracą szkoły przez administrację szkolną itp. Ale dominowała nad wszystkim głęboka troska o wyniki pracy szkoły, o sprawy nauczycieli. Wychodzą bowiem ze słusznego założenia, że trudno mówić o skutecznej działalności ideologicznej wśród nauczycieli bez dostatecznej troski o warunki ich pracy i życia. Te dwa zakresy działalności ZNP (praca ideologiczna i pomoc w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych nauczycieli) uzupełniają się wzajemnie. Braki i niedociągnięcia w jednej dziedzinie powodują ujemne skutki w drugiej.

Niejaką syntezą myśli i uwag wyrażonych na plenum było wystąpienie tow. J. Zarzyckiego — przedstawiciela KW PZPR. Podkreślał konieczność zwiększenia wymagań wobec szkoły, rozszerzenia jej funkcji wychowawczej, wzmocnienia jej rzeczywistego wpływu ideowego na dorastające pokolenie, zwrócił on uwagę na konieczność rozwijania różnych form pomocy ZNP dla nauczycieli, zarówno w zakresie pracy ideologicznej, podnoszenia poziomu ideowego nauczycieli, jak również w ich różnych trudnościach i kłopotach życiowych.

P. S. Plenum było dobrze przeprowadzone od strony organizacyjnej. Głównym problemem nie przesłoniły różnego rodzaju sprawy organizacyjne. Myślę jednak, że bogata problematyka tej nocy byłaby bardziej skonkretyzowana, gdyby członkom plenum dostarczone plan pracy ideowo-pedagogicznej Okręgu, przedtem zresztą opracowany.

¹⁾ Plenum Oddziału nr 24 Państwowa br. Referat nt. O działalności ideowo-pedagogicznej ZNP w Janicku. Wzrost XIII Plenum KC PZPR” wyciął kol. Janicki.

²⁾ Materiały zebrane w 70 ogniskach ZNP, skupiających 3400 nauczycieli.

PRZED miesiącem, w 41 numerze „Głosu Nauczycielskiego” informaliśmy czytelników o wynikach rekrutacji do zakładów kształcenia nauczycieli. Dziś piszemy o wynikach doboru kandydatów do liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych.

Liceów ogólnokształcących	107 000
techników zawodowych dla niepracujących	74 000
zasadniczych szkół zawodowych dla niepracujących i pracujących	225 000
Liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkoli	11 500
razem	417 500

Ponadto przewiduje się, że spośród tegorocznych absolwentów przyjętych zostanie do SPR około 48 tysięcy, razem więc około 80-81 proc. ogółu absolwentów szkół podstawowych objętych zostanie dalszą nauką. Poza szkołą zostaje jednak ponad 100 tysięcy absolwentów — w olbrzymiej większości zamieszkałych na wsi. Jest to niewątpliwie poważny problem społeczny, czekający na rozwiązanie.

Czy istniały możliwości przyjęcia do szkół średnich większej liczby absolwentów i zmniejszenia w związku z tym liczby młodzieży pozostającej poza szkołą? Analiza wyników rekrutacji wykazuje, że w zasadzie wszystkie typy szkół średnich wykonały plan przyjęć. I tak:

Licea ogólnokształcące	105,8 proc.
technika zawodowa dla niepracujących prowadzone przez Ministerstwo Oświaty	106,6 proc.
technika innych resortów	125,3 proc.
zasadnicze szkoły zawodowe dla niepracujących	100,0 proc.
zasadnicze szkoły zawodowe przy zakładach — około	103,3 proc.
(w chwili pisania sprawozdania akcja rekrutacyjna jeszcze trwała)	
Licea pedagogiczne	106,3 proc.
licea dla wychowawczyń przedszkoli	109,5 proc.

Liczby te wskazują, że do szkół średnich przyjęto więcej uczniów, aniżeli było miejsc. Następnym tego jest przeładowanie klas VIII oraz klas I w szkołach zawodowych.

Przeciętna liczba uczniów w klasach VIII liceów ogólnokształcących wynosi 42, w technikum Ministerstwa Oświaty — 42,3, a w technikum innych resortów od 44 do 46. Są to liczby przeciętne, tzn. że w praktyce mogą być klasy liczące mniej uczniów, ale mogą być i są takie, które liczą nawet po 50 uczniów. Nie potrzebujemy tu uzasadniać, jak wpływa to ujemnie na jakość i wyniki pracy w takich klasach. Trzeba przy tym zaznaczyć, że na ogólną liczbę uczniów klas pierwszych składają się uczniowie nowo przyjęci oraz uczniowie drugocelni. A stanowią oni dość poważną liczbę, np. w VIII kl. liceów ogólnokształcących — 6698; w technikum Ministerstwa Oświaty — 2284; w zasadniczych szkołach zawodowych dla niepracujących i międzyzakładowych — 4572.

Przekroczenia planu przyjęć wykazują również, że do szkół średnich zgłosiło się

więcej kandydatów, aniżeli było wolnych miejsc.

Najwięcej kandydatów zgłaszało się do techników, w skali krajowej przeciętnie 2 kandydatów na jedno miejsce. Były technika, w których na jedno miejsce wypadło po 5, a nawet i 6 kandydatów. Również do liceów ogólnokształcących zgłosiło się około 35 tysięcy więcej kandydatów niż wynosiła planowana liczba przyjęć.

W związku z tą sytuacją w dalszym ciągu ważną sprawą jest problem egzaminów wstępnych do szkół średnich. Na ogół wszyscy wzytatorzy i dyrektorzy szkół stwierdzają, że tegoroczni kandydaci byli lepiej przygotowani niż w ubiegłych latach. Stwierdza się, że w ostatnich latach znacznie wzrosła jakość przygotowania uczniów do egzaminów, zdawali się niejednokrotnie przypadki, że uczniowie dobrzy byli gorzej oceniani, a słabsi lepiej, że młodzież ze środowisk inteligentnych bardziej śmiała i wyrobiona, lepiej wypadła przy egzaminach niż młodzież robotnicza i chłopska.

Szkoły stosują własne i bardzo różnorodne kryteria przy egzaminach wstępnych, w zależności od liczby zgłoszeń kandydatów, od wymagań stawianych przez poszczególne nauczycieli. Stąd też nasuwa się wniosek, by w szkołach, w których przeprowadza się egzamin wstępny, stosowano jednolite dla danego typu szkoły zadania, tematy, pytania — ustalono metody ich przeprowadzania, kryteria wystawiania ocen.

Na przykład kuratorium stołeczne wprowadziło zasadę, że absolwenci, którzy mieli oceny bardzo dobre z podstawowych przedmiotów oraz przyjmowali dobre z pozostałych — byli przyjmowani do VIII kl. bez egzaminu wstępnego. Poza tym istnieje konieczność przy masowym zgłaszaniu się kandydatów do tzw. szkół atrakcyjnych, przeprowadzenia przedegzaminacyjnej selekcji, ażeby na jedno miejsce nie przypadało więcej niż 2 kandydatów. Wtedy tylko można przeprowadzić egzamin w spokojnej atmosferze, uniknąć żalów, pretensji i zenerowania.

Jeszcze na jeden problem chcielibyśmy zwrócić uwagę: do liceów ogólnokształcących przyjęto 32,5 proc. chłopców i 67,5 proc. dziewcząt, do techników — 52,6 proc. chłopców i 47,4 proc. dziewcząt, do liceów pedagogicznych 10,5 proc. chłopców i 79,5 proc. dziewcząt. W zasadniczych szkołach zawodowych zdecydowaną przewagę mają chłopcy.

Widzimy więc wyraźnie steminizowanie liceów pedagogicznych i dość poważne liceów ogólnokształcących. Potrzeby społeczne wymagają znacznie większego procentu chłopców w tych szkołach. Z drugiej strony w wielu kierunkach szkolnictwa zawodowego można by zwiększyć procent dziewcząt. Problem zatem społecznie ważny, ale niewątpliwie trudny do rozwiązania, powinien być jednak podjęty w toku reformy szkolnej.

Omawiamy wyniki wykonania planu przyjęć uczniów do szkół średnich. Ale, by w bieżącym roku szkolnym akcja rekrutacyjna dała lepsze rezultaty, trzeba już obecnie prowadzić systematyczną informację wśród młodzieży kl. VII i ich rodziców w sprawie prawidłowego, zgodnego z zainteresowaniami, uzdolnieniami i potrzebami naszej gospodarki wyboru zawodu. Obowiązki w tym zakresie spadają tak na kierowników, nauczycieli i wychowawców kl. VII szkół podstawowych, jak dyrektorów i nauczycieli szkół średnich.

Kol. WACHTEL, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Dąbrowie Tarnowskiej — obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia pracy nauczycielskiej. Pracę pedagogiczną rozpoczął w Kosowie, powiat Czortków, a wkrótce objął funkcję kierownika szkoły w Radziechowie. W tym samym czasie był prezesem Oddziału Powiatowego ZNP.

Po wyuzoleniu kol. Wachtel rozpoczął pracę nauczycielską w Łuszwie, w województwie krakowskim, gdzie uczy do chwili obecnej.

Zasłużonemu Jubilatowi serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy oraz powodzenia w życiu osobistym składają koledzy z ogniska przy szkole nr 2 w Dąbrowie Tarnowskiej.

W październiku bieżącego roku jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodził będą w Limanowej koledzy: Stanisław Ceglarski, Franciszek Bogacz i Władysław Oleś.

Kol. CEGLARZ pracę nauczycielską rozpoczął w 1913 roku w Łaskowie. Następnie pracował w Dobrej, Mordarce i Limanowej. Po roku 1945, jako inspektor szkolny, organizuje szkolnictwo w powiecie limanowskim. W 1956 roku objął kierownictwo Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Limanowej. Całe życie Jubilata wypełniło było ofiarą pracą zawodową i społeczną. Za wybitne zasługi kol. Ceglarski został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Związku. Kol. Ceglarski w dalszym ciągu pracuje społecznie. Jest członkiem Zarządu Oddziału, wózorem prowadzi Kasę Zapomogowo-Pożyczkową oraz udziela kolegom porad prawnych.

Kol. BOGACZ pracę nauczycielską rozpoczął w 1913 roku jako kierownik szkoły w Stroniu, następnie w Starej Wsi i Limanowej. Kol. Bogacz to wybitny pedagog, działacz związkowy i społeczny. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w Zarządzie Oddziału; był kierownikiem Wydziału Pedagogicznego, a obecnie jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Za wybitne zasługi w pracy społecznej i zawodowej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kol. OLEŚ pracę zawodową rozpoczął jako kierownik szkoły w Górze św. Jana w roku 1913, a po pierwszej wojnie światowej pracował jako nauczyciel szkoły pofukszej w Limanowej. Po wyuzoleniu organizuje tam szkołę zawodową, w której pracuje do chwili obecnej. Był również aktywnym działaczem społecznym i związkowym. Odznaczony został Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Szanownym Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia zdrowia i długich lat życia oraz wyrazy uznania i podziękowania za ich ofiarą i długoletnią pracę składa Zarząd Ogniska ZNP nr 1 i Zarząd Oddziału w Limanowej.

W listopadzie mia 50 lat od chwili, kiedy kol. Michał KOWALIK — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 3 w Skarżysku Kamiennym rozpoczął pracę pedagogiczną. Zawsze cieszył się szacunkiem młodzieży i kolegów.

Kol. Kowalik pracował dużo społecznie w ZNP. Przez wiele lat sprawował funkcję prezesa ogniska. Za wybitne zasługi odznaczony został Złotą Odznaką Związku.

Najserdeczniejsze życzenia dalszej pomysłowości w życiu osobistym i pracy zawodowej składają szanownemu Jubilatowi Zarząd Ogniska i Zarząd Oddziału ZNP w Skarżysku.

Piękny jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej i związkowej obchodził w tym roku kol. Edward BONDARA — dyrektor Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego nr 3 w Skarżysku Kamiennym. Pracę nauczycielską rozpoczął w szkołach warszawskich.

Dał się poznać jako wielki społecznik. W latach 1919 — 1922 brał udział w organizowaniu Gimnazjum Chłopskiego w Opatowie. Po wyuzoleniu zajął się organizacją szkolnictwa w Opatowie, tam też pracował czynnie w miejskiej i powiatowej radzie narodowej.

Kol. Bondara był również przez szereg lat prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Skarżysku. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej odznaczony został dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi.

Najserdeczniejsze życzenia dalszej pomysłowości w życiu osobistym i w pracy zawodowej składają Jubilatowi: Zarząd Ogniska nr 2 i Zarząd Oddziału Miejskiego w Skarżysku Kamiennym.

Bieżący rok szkolny jest dla kol. Andrzeja CHODNIKA 59 rokiem pracy w zawodzie nauczycielskim. Charakterystyczne, że kol. Chodnik od 59 lat pracuje w jednej szkole. Jest nią Państwowa Szkoła Przemysłu Żelaznego w Sulkowicach.

Od kilku lat kol. Chodnik objął stanowisko technika kontroli. Obowiązki swoje wypełnia w dalszym ciągu tak sumiennie, jak w dniach rozpoczęcia pracy. Jubilat czuje się doskonale i twierdzi, że z zawodem swoim nie rozstanie się szybko.

Z okazji tak pięknego jubileuszu najserdeczniejsze życzenia powodzenia w pracy i w życiu osobistym składają koledzy i koledzy oraz dyrekcja szkoły.

W październiku bieżącego roku minęło 50 lat, kiedy kol. Adolf BOGDANOWICZ — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Gnieźnie rozpoczął pracę pedagogiczną. W ciągu długoletniej działalności dał się poznać jako dobry pedagog i związkowiec.

W dniu Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia długich lat życia oraz sukcesów w pracy zawodowej składa Zarząd Oddziału ZNP w Gnieźnie.

Piękny jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodzi w bieżącym roku kol.

Jadwiga WEGLEWICZ — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Czyżowie Szałeckim.

Kol. Węglewicz w ciągu swej długoletniej pracy wychowywała nie tylko młodzież szkolną, lecz również niemały był jej udział w pracy z dorosłymi w środowisku wiejskim.

W dniu Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia pomysłowości w życiu osobistym oraz zadowolenia z pracy z młodzieżą składa Zarząd Oddziału Powiatowego w Sandomierzu.

Kol. JAN WNUK rozpoczął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej w Ojzanowie, pow. Szubin, w 1903 roku. Poza pracę zawodową wiele czasu poświęcał działalności społecznej. W latach 1938—1939 prowadził w Solankach w Inowrocławiu Szkołę Ogród Botaniczny, z którego korzystali wszystkie szkoły. Obecnie pracuje w bibliotece szkolnej.

Za wzorową pracę kol. Wnuk odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za wybitne osiągnięcia życzeniowe składają Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Inowrocławiu.

Przeszło 50 lat pracy nauczycielskiej i tyleż związkowej ma poza sobą kol. Bronisław LENARCINSKI — były nauczyciel w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Koniecpolu, pow. Włoszczowa.

W czasie długoletniej pracy kol. Lenarcinśki piastował różne stanowiska i funkcje związkowe. Był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Koniecpolu, założycielem i dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Brzeźnie, pow. Radomsko, przez szereg lat pełnił funkcję przewodniczącego sądu koleżeńckiego.

W dniu Jubileuszu serdeczne życzenia dobrego zdrowia i długich lat życia składają nauczyciele Ogniska ZNP w Koniecpolu.

Piękny jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodzi w bieżącym miesiącu nauczycielskie małżeństwo — Janina i Władysław KUKLIŃSCY z Piotrkowa Trybunalskiego.

Kol. KUKLIŃSKA pracę w szkolnictwie rozpoczęła tuż po uzyskaniu dyplomu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brała także czynny udział w pracach społecznych, szczególnie żywo interesowała się działalnością organizacji harcerskiej. Obecnie kol. Kuklińska pracuje w poradni wychowawczej szkolnictwa specjalnego.

Kol. W. Kukliński w okresie długoletniej działalności pedagogicznej również wiele pracował społecznie. W latach 1912—1925 zorganizował między innymi kilka teatrów i chórów włościańskich, kilka rolnicze, a we wsi Nakuwasi (powiat Kalisz) doprowadził do końca budowę szkoły oraz gmachu mieszkalnego dla nauczycieli.

Od roku 1945 kol. KUKLIŃSKI jest kierownikiem Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Piotrkowie, którą sam tuż po wyuzoleniu zorganizował.

Kol. Kukliński brał zawsze czynny udział w pracy związkowej, przez szereg lat był prezesem ogniska. Jemu zawdzięczają koledzy powstanie klubu nauczycielskiego.

Za wybitne osiągnięcia odznaczony został Medalem 10-lecia Polski Ludowej oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

W dniu Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i powodzenia w pracy składają szczęśliwej parze koledzy i koledzy z Ogniska oraz Zarząd Oddziału ZNP w Piotrkowie Trybunalskim.

50-lecie pracy pedagogicznej obchodził w bieżącym roku kolega Mikolaj GLEBOCKI — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Chelmońskiego w Łowiczu.

Kol. Głębocki pracę rozpoczął w 1913 roku. Przez szereg lat pełnił stanowisko dyrektora szkoły. Od roku 1945 pracował w Liceum Ogólnokształcącym w Łowiczu jako nauczyciel języka rosyjskiego i łacińskiego.

W dniu Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia zdrowia i długich lat pracy w umiłowanym zawodzie składają koledzy i koledzy z Liceum Ogólnokształcącego oraz Zarząd Oddziału ZNP w Łowiczu.

50 lat pracy zawodowej, w tym 40 lat w zakładach kształcenia nauczycieli, ma poza sobą kol. Walenty OKARMUS.

Złoty Krzyż Zasługi, Oficerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski — oto dowody uznania państwa dla zasłużonego Jubilata.

Jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia i dalszych sukcesów w pracy składają Jubilatowi Ognisko nr 16 w Łodzi, Okręgową Sekcja ZKN w Łodzi oraz byli wychowankowie z lat 1923—1962.

Kol. Bolesław WOJTULEWICZ — długoletni nauczyciel i dyrektor zakładów kształcenia nauczycieli, dyrektor liceów ogólnokształcących, nauczyciel i wzytator szkół zawodowych, a ostatnio kierownik Sekcji Kadr Kierowniczych w Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Gdańsku obchodził we wrześniu bieżącego roku 50 lat pracy nauczycielskiej.

Za wybitne osiągnięcia kol. Wojtulewicz odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz Złotą Odznaką ZNP.

Zasłużonemu Jubilatowi serdeczne życzenia długich i pogodnych lat życia składa Okręgowy II Liceum Ogólnokształcącego i Oddział Miejski ZNP w Sopocie.

Moim Nauczycielom

Nauczycielu mnie czytać,
nauczycielu mnie pisać,
nauczycielu myśleć, rozumieć,
poznawać świata tajemnice.

To od Was się dowiedziałam,
że na biegunie trwa wieczna zima,
a na Saharze brak wody
i gorąco — aż trudno wytrzymać.

Nauczycielu mnie kochać
ludzi żółtych, białych i czarnych
i skłaniać głowę przed trudem
wszystkich bojowników ofiarnych.

Lekarz dba o moje zdrowie,
inżynier buduje domy,
astronauta mknie w Kosmos,
uczony rozbija atomy,

ale Wyście pierwsi im odkryli,
że dwa dodać dwa — to cztery,
i Wyście to ich pierwiastki uczyli
pięć koła i literę.

Przyniosą dzieci laurki
i złożą kwiaty w podzięk
za trud Wasz i za wysiłek,
ja chociaż słów parę powiem
uścić serdecznie ręce...

H. W.
uczennica z Drauska Pomorskiego

Takie były początki

TAKIE to były początki pracy nauczyciela... Już w miesiącu marcu 1945 roku przybył do Trzebnicy, do Wrocław był jeszcze obleżony, pełnomocnik Rządu i zorganizował administrację na Dolnym Śląsku. Dostęp był nielatywny, pociągi kursowały tylko do Oleśnicy, a potem trzeba było iść pieszo, bo innej komunikacji nie było. Szliśmy większą grupą, bo pojedynczo nie było zbyt bezpiecznie, kroczyliśmy jeszcze rozbite oddziały hitlerowskie i napadali na bezbronných. Jakże smutny obraz przedstawiał Dolny Śląsk! Spotykaliśmy po drodze wieś zupełnie bezładną, budynki bez okien, drzew, gdzieś tam zgliszczona, pola nie uprawione, a tu i ówdzie szczytki armat, czołgów, a w rowach zabite konie i krowy. Jedynym słowem — było niewesoło, a jednak dążyliśmy do celu z zapalem i otuchą, że przyczynimy się do odbudowy i zorganizowania kraju opuszczonego i zniszczonego przez działania wojenne...

Z kuferekiem na podbój Szczecińskiego

Wyruszyłem w świat z kuferekiem zawierającym cały mój majątek. Jechałem bez ściśle określonego celu, pociągami młodej polskiej armii, która, jak mi się wówczas zdawało, pełna niespotykanych możliwości. Trafiliem do Myśliborza. Organizowano tu akurat Liceum Pedagogiczne. Bez namysłu złożyłem podanie. Zostałem przyjęty. Takich jak ja „starych wygów” była już spora gromadka. Jedni mieli za sobą przynajmniej rok w Niemczech, inni przyszli wprost z lasu, niedługo przed wojną. Każdego dreczyła obawa, czy z całym balastem przeżyje i doświadczeń, jakich nikomu nie spędziły ciężkie okupacyjne lata, potrafią znowu zasiać w ławie szkolnej, się uczniem. Pomogło nam jedno: ogromne pragnienie wiedzy. Chcieliśmy uczyć i być uczeni, uczyć i być uczeni, uczyć i być uczeni, uczyć i być uczeni...

Tabliczki zamiast zeszytów

27 LIPCA 1945 r. Z rana udaliśmy się wspólnie z mężem na oględziny budynku szkolnego. Mąż był również z zawodu nauczycielem. W szkole należało przede wszystkim naprawić zamki. Pracę tą zajął się mąż. Wziął się więc do sprzątnięcia całego budynku. Już niedługo kłopoty z zamkami, jaki wygląd miały rozbite w Jablonowie domy. Tu było tak samo, może jeszcze gorzej, gdyż leżały całe stosy zniszczonych lub uszkodzonych książek biblioteczek, nut itp. rzeczy. Usunęliśmy dobre meble na korytarz, zaczęłam wynosić śmieci i różne rupiecie do wykopanej jamy przygotowanej poprzednio. Praca nasza trwała cały dzień. Okna wydarto z ramami doposażając mąż: wylbite szyby zabilismy na razie deskami ze starych ławek. Najważniejsze, że uratowa-

Nie spotkał się całego domu

ROK 1945. Koniec drugiej wojny światowej. Na ziemi odzyskanej przyjeżdżają pierwsi polscy osadnicy. Uwieczniono są te lata w niejednym pamiętniku.

odpowiednich, jednak nie czekając na pomoc sam uporządkowałem lokal, pościągłem meble z rozbitych mieszkań i jako tako urządziłem biuro...

O ułożeniu jakiegoś planu mowy nie było, bo wobec nieznajomości terenu, a nawet niezbyt dobrych map orientacyjnych, byłem zupełnie bezsilny. Dopiero po upadku Wrocławia i przeniesieniu się urzędu do Legnicy pracę miałem ułatwioną i organizację szkolnictwa rozpocząłem na dobre. W trosce, że może wyniknąć taka sytuacja, iż będą szkoły i uczniowie, a zabraknie nauczycieli, ogłosiłem w prasie o wolnych posadach na Dolnym Śląsku. Zająłem się zaraz urządzeniem biura wydziału w Legnicy, obsadziłem poszczególne oddziały, a sam udałem się w teren, aby poznać okrog, zorientować się w sytuacji, ułożyć plan oraz zapewnić napływającej młodzieży naukę już od 1 września 1945 roku...

GDY otwieraliśmy pierwsze gimnazjum w Legnicy, rodzice z rozczuleniem witali przybyłych nauczycieli i okazali radość, że zastali szkołę gotową na przyjęcie ich dzieci...

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

KOŁO 35 proc. mieszkańców Wrocławia nie przekroczyło jeszcze 16 lat, zaś połowa ludności tego grodu zna jego historię, nawet tę najnowszą, sprzed lat dwudziestu tylko z książek i opowiadań. Odnosi się to zresztą do całego Dolnego Śląska. Toteż dwunastą z kolei uroczystości przekazania do użytku szkoły Tysiąclecia we Wrocławiu — która to uroczystość wkrótce się odbędzie — przyjmą bez specjalnego wzruszenia, jako rzecz zwyczajną. A przecież, kiedy w lipcu 1945 roku zaczęto odbudowywać życie na ziemi noszącej jeszcze ślady działań wojennych — Wrocław miał zaledwie 3 szkoły. Pod koniec roku szkolnego było ich 11. Wtedy to kła-

skształcających, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Powie ktoś: to o niczym nie świadczy, każde porównanie wyjdzie musi na korzyść dnia dzisiejszego; samo życie wyznacza postęp. Na pewno. Ale postęp dokonujący się tu, na terenach całkowicie zniszczonych przez hitlerowców, miał jednak tempo zaowocne. Ludzie, którzy go dokonali, dali z siebie wszystko, co w człowieku najlepsze. Gdyby nie ten zbiorowy wysiłek — nie udało by się stworzyć tak wiele, porównania byłyby dla nas mniej korzystne. Jest więc uzasadniony powód do dumy.

Oddzielną kartę w dziejach szkolnictwa na Dolnym Śląsku stanowią kadry nauczycielskie. Do dziś pracuje tu wielu z tych, którzy przybyli do Wrocławia jeszcze przed 7 maja, w czasie trwania ostrych walk z Niemcami lub też po ich zakończeniu. Kadry nauczycielską montowano poprzez angażowanie ludzi przypadkowo spotkanych na dworcach, ulicach. Wa-

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Powie ktoś: to o niczym nie świadczy, każde porównanie wyjdzie musi na korzyść dnia dzisiejszego; samo życie wyznacza postęp. Na pewno. Ale postęp dokonujący się tu, na terenach całkowicie zniszczonych przez hitlerowców, miał jednak tempo zaowocne. Ludzie, którzy go dokonali, dali z siebie wszystko, co w człowieku najlepsze. Gdyby nie ten zbiorowy wysiłek — nie udało by się stworzyć tak wiele, porównania byłyby dla nas mniej korzystne. Jest więc uzasadniony powód do dumy.

Oddzielną kartę w dziejach szkolnictwa na Dolnym Śląsku stanowią kadry nauczycielskie. Do dziś pracuje tu wielu z tych, którzy przybyli do Wrocławia jeszcze przed 7 maja, w czasie trwania ostrych walk z Niemcami lub też po ich zakończeniu. Kadry nauczycielską montowano poprzez angażowanie ludzi przypadkowo spotkanych na dworcach, ulicach. Wa-

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

Tak jest obecnie

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

Tak jest obecnie

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

skreslili miasto, stworzyli polskie szkolnictwo. Jak tego dokonali, nie potrafią dokładnie określić. W tamtych warunkach trzeba było dokonywać niemal cudów, aby doprowadzić do stanu używalności budynki i sale wykładowe. W wyniku działań wojennych niemal wszystkie lokale szkolne zostały zniszczone. A jednak już w lipcu, a więc w kilka zaledwie tygodni po odzyskaniu Wrocławia, uruchomiono tam pierwszą polską szkołę średnią.

Dziś na Dolnym Śląsku mamy: 1939 szkół podstawowych, 61 liceów ogólnokształcących, przeszło 400 różnych typów szkół zawodowych, około 470 przedszkoli, 11 zakładów kształcenia nauczycieli, 11 wyższych uczelni, ponad 22 tysiące nauczycieli. Czy to dużo, czy mało?

Wrocław, 21 września 1945 r.
8 października 1945 r.

ZDZIŚLAW OLECHOWSKI
(z tomu „Pamiętniki Osadników Ziemi Odzyskanych”, Poznań 1963)

WCZORAJ I DZIŚ

czytelką rozpoczął w Szkole Podstawowej w Czeszowie.

— Jakąż to była biedna szkółka — wspomina dziś — 2 pokoje w zniszczonej plebanii, pojedyncze okna, brak zeszytów, podręczników, ani jednej pomocy naukowej. Uczylimy sam 120 dzieci. Było nas wtedy w powiecie 37 w 15 szkołach podstawowych i 1 liceum.

A dziś? Kol. Walaszek piastuje odpowiedzialność stanowisko inspektora szkolnego. Zmieniły się czasy, ludzie. Powiat ma już 71 szkół podstawowych, 1 liceum ogólnokształcące, 1 liceum dla wychowawczyń przedszkoli, 3 szkoły specjalne, Dom Dziecka, 9 przedszkoli i 485 nauczycieli. Wszystkie gmachy szkolne odbudowane, czyste, ciepłe, nawet niektóre wiejskie szkoły mają centralne ogrzewanie, kanalizację. Zaopatrzenie w pomoce naukowe zupełnie dobre.

A jednak kol. Walaszek często narzeka. W ciągu tych 19 lat — tłumaczy mi — przyzwyczailiśmy się wymagać dużo i od siebie, i od innych. Trzeba było przecież nie tylko budować szkoły. Pracowaliśmy na ziemi mało znanej. Wiele wysiłku kosztowała nas praca nad przekształceniem świadomości ludzi. Każda wieś, każdy dom reprezentował inne obyczaje. Uczylimy się wszyscy umiejętności współżycia. I nie było to wtedy takie łatwe.

Jeśli dziś dokonuje się podsumowania osiągnięć szkolnictwa na Dolnym Śląsku — są to już obliczenia innej natury. Ko-

leży z Inspektoratu Wrocławskiego informują mnie, nie bez cienia dumy w głosie, że ponad 43 proc. nauczycieli wrocławskich posiada wykształcenie wyższe lub niepełne wyższe. Nie ma już w zawodzie nauczycielskim ludzi przypadkowych. Połowa nauczycieli w skali województwa dokształca się. To także powód do radości.

A najciekawsze — nie zaginęła na Dolnym Śląsku tradycja pracy społecznej dla szkoły. Przecież pierwszą szkołę na ziemi dolnośląskiej uruchomili mieszkańcy wsi Pawłów (pow. trzebnicki). Szkoły w Prusicach, Piotrowicach oraz w Zawoni też są dziełem rodziców. To tylko przykład z jednego powiatu trzebnickiego, w każdym jest ich немало. O ofiarności społeczeństwa świadczą też szkoły Tysiąclecia, ogrody i place zabaw, świetlice organizowane przez komitety blokowe. 90 proc. szkół wrocławskich posiada dobrze wyposażone pracownie fizyko-chemiczne oraz pracownie zajęć technicznych.

I październik bieżącego roku na Politechnice i Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczęło po raz 19 rok akademicki. Towarzyszyła tym uroczystościom inauguracja w pozostałych 9 uczelniach, które są dumą Dolnego Śląska — ziemi już na wskroś polskiej i na zawsze zróżnionej z macierzą.

MARIA RYBARCZYK

Inne czasy, inna młodzież

tafcami, wiankami. Wystawione po raz pierwszy przed laty w naturalnym amfiteatrze nad jeziorem zgromadziło przeszło 2 tysiące widzów. Pozostało niezatarte wrażenie.

Młodzież nie ogranicza się do miasta, wyjeżdża ze swoim programem do wsi pobawionych rozrywk kulturalnych, do najodleglejszych zakątków powiatu. Przyznosi to dodatkowe korzyści, bowiem młodzi zapoznają się bliżej z terenem swojej przyszłej pracy zawodowej. Zresztą w sukurs przychodzą tu organizacje młodzieżowe, które również w swoich planach szeroko uwzględniają prace społeczne dla środowiska. Nie można też nie wspomnieć o działalności kółka turystycznego — jednego z najlepiej pracujących kółek w kraju. Młodzież zajmuje się badaniem przeszłości ziemi myśliborskiej, wyszukiwaniem pomników przeszłości, świadczących o polskości tego regionu. Będzie więc do swojej przyszłej pracy przysposobiona nie tylko pod względem dydaktycznym.

— To wartościowa młodzież — mówi dyrektor — zdolna i chętna do nauki. Inna od tamtej z 1946 roku. Tamta przewyższała ją ofiarnością, zapałem, poświęceniem. Ale tamtą stworzyły specyficzne warunki powojenne. Była na miarę tamtych czasów, ta jest na miarę obecnych. I tak jest chyba dobrze.

DANUTA BUKAŁOWA



Spełniliśmy tylko obowiązki

Autorce pamiętnika, który przywiódł mnie w te strony, odnajduję w Miodnicy, wiosce oddalonej od Jabłonowa o kilkanaście kilometrów. Kol. Trylowa jest obecnie emerytką. Trudno jej żyć bez szkoły, ale choroba zmusiła ją do przerwy pracy zawodowej. Niemal całe dnie spędza teraz w łóżku. A jednak nie jest zalamana i nie narzeka na swój los. Uderzyła mnie zadziwiająca skromność tej kobiety, która jako jedna z pierwszych uczyła na Ziemach Odzyskanych. Gdy mówi o szkole w Jabłonowie, ożywia się.

— Wie pani, kiedy odnosiłam tam ostateczne zwycięstwo? Gdy spostrzegłam po raz pierwszy, jak dziecko ząglu dzieli się swym śniadaniem ze Ślązakiem. Wszystkie inne było bowiem prostsze i łatwiejsze.

Muszę jednak wyznać z niemą przy-

krością — odnosiłam także wrażenie — że ta niemłoda już i bardzo chora kobieta jest obecnie samotna i opuszczona. Nie wątpię, że w Dniu Nauczyciela trafi do niej życzenia i kwiaty. Jednak Święto Nauczyciela przypada tylko raz w ciągu długich 366 dni.

Poznałam także innych uczestników pierwszej narady nauczycielskiej w Zaganiu: kol. Trzosiową i kol. Kimbra. Oboje pracują obecnie w Szkole Podstawowej nr 1 w Zaganiu. Oni także są wyjątkowo skromni: spełniliśmy tylko swój obowiązek — mówią.

Podczas kilkudniowego pobytu w powiecie zagańskim poznałam ofiarnych, pełnych zapału nauczycieli i działaczy.

HENRYKA WITALEWSKA

— Dumni jesteśmy z Hawy, dumni nie tylko z jej wspaniałych jezior i lasów, lecz także dumni z tej 20-letniej przeszłości i przyszłości.

Plany przewidują, że Hawa będzie posiadać 70 tysięcy mieszkańców, że rozбудują przemysł, rolnictwo i turystykę. Obecnie w mieście pracuje kilkadziesiąt zakładów produkcyjnych wytwarzających m. in. artykuły eksportowe, są gospodarstwa rybne i tuczarnia drobiu, ale turystyka to najważniejsza dziedzina rozwoju Hawy.

Przyjechałam do Hawy w listopadzie. To już głęboka jesień. A jednak kol. Czwarń nie pozwoliła mi wyjechać bez obejrzenia jeziora. Stąd można podobno odbijać kajakiem od drewnianej Hawskiej przystani, bez wysiadania na ląd, dopłynąć do Nowego Jeziora — to okno na świat Hawy. W przyszłym sezonie letnim odnowa zostaną do dyspozycji turystów doskonale urządzone do sportów wodnych, rozbudowane są ośrodki campingowy i czasowy, założone będą kawiarnie letnie.

Nad jeziorem wybudowany jest już strażniczy szpaler. Przy budowie jego brali udział także nauczyciele, młodzież, harcerze. Koleżanka Czwarńog przed cały czas pracy pedagogicznej była instruktorką drużyny harcerskiej. Dlatego taka dumna jest z harcerzy śląskich. Stworzenie tutaj organizacji młodzieżowych było wy-

nie ze względu na ich rolę w procesie integracji przybyszów z całego kraju na ziemi odzyskanej. I właśnie dlatego młodzież tak wiele zrobiła dla swego miasta.

W spokojnej hotelowej kawiarni przy ulicy, która w 1945 roku nazywała się „Nie przedchoździć, grozi zawałem!”, a teraz tętni życiem i zapełniona jest samochodami, pani Alicja opowiada mi jeszcze o obecnym swoim i śląskim życiu.

Cieszy się, że przyjechała wtedy do Hawy. I chociaż mówi — może kiedyś przeniesie się gdzie indziej — to jednak zaprzecza sobie natychmiast stwierdzeniem:

— Jeden z moich synów też będzie nauczycielem... w Hawie. Już to postanowiliśmy!

MARIA KRUK

Rok 1945 — w województwie olsztyńskim jest ogółem 243 szkół. W miastach 35, a na wsi 213. Uczestniczą do nich niewiele ponad 26 tysięcy uczniów.

W roku 1963 szkół podstawowych jest 1598, w tym siedmioklasowych 728, uczelnień — 123 658. W roku 1945 nie było w ogóle zakładów kształcenia nauczycieli, a w roku 1963 w zakładach kształcenia nauczycieli zdobywa wyśiad 2463 uczniów.

Zaraz po wojnie było na terenie województwa olsztyńskiego 85 przed-szkółek (2705 dzieci), obecnie jest ich 223 (przeszło 13 tysięcy dzieci, w tym około 3 tysiące dzieci wiejskich).

O takich ludziach mówi się, że są starzy. Nigdy nie umiałem tak o nim powiedzieć. Bo znam go doskonale. Był mi kiedyś epizodycznym bohaterem reportażu z Ziemi Zachodnich, ale wciąż do niego pukam, ilekroć zdarzy mi się przejechać przez staropolski Sulechów. Reporterzy są niewierni, przelatują jak ptaki wędrowne, zawierają krótkie znajomości, zatrzymują się w miasteczku trzy dni, porzucają z niechęcią okropne łóżko w okropnym powiatowym hoteliku. Niczym w tej powszechniej niewierności reporterskiej nie odstaje, ale inaczej ma się rzecz z nauczycielem Karolem Kurzikiem. Wracam do niego często, zafascynowany bogactwem uczuć, umiłowaniem zawodu i jego przekorą wobec całego świata. O starym człowieku, mówią jeszcze, że jest dziwakiem.

Odkryłem go szukając... Chopina.

Przez młody Sulechów osiemnastoletni Fryderyk przejeżdżał z Berlina dylizansem. Tu się zatrzymał w izbie poczyni, tutaj po raz pierwszy wykonał „Fantazję na temat polskie”, tutaj stary profesor ówczesnego sulechowskiego Pedagogium Królewskiego wróżył mu wielką przyszłość. W tym miasteczku są tablice pamiątkowe poświęcone Chopinowi, właściciel zakładu „Foto-Sztuka” zbiera wszystkie pamiątki po Chopinie. Grube tektury z wycinkami zatytułowane są „Nasz Ukochany Chopin”, „Wielki Polak”, „Mistrz Tonu” itp. Tutaj jest ulica Chopina, Dom Kultury im. Chopina, Sulechowski Towarzystwo Chopinowskie, którego prezesem jest chudy farmaceuta, a członkami cała sulechowska inteligencja, są doroczne konkursy pianistyczne (Chopinowskie) dla licealistów, jest cała gęba miasteczko umuzykalnione, a przewodniczący MRN jest na każdej próbie orkiestry dętej, która specjalną uchwałą radnych została jednolicie umundurowana.

A więc szukając ludzi, którzy tak wiele zrobili dla kultury muzycznej małego miasteczka, nie mogłem nie natknąć się na Kukara. Tak go nazywają od skrótu pierwszych liter imienia i nazwiska. KURZIK KA Rol. Tak mówią na niego wszyscy uczniowie.

Jeśli Ziemia Lubuska ma w kraju opinię „kraj wielkich inicjatyw kulturalnych”, jeśli mówi się, że jest tutaj zielone światło dla wszelkich inicjatyw społecznych — to zasługa w tym Kurzikiem z Sulechowa, Królaków z Głogowa, Przybylskich z Gorzowa, Fudalejów, Korców i wielu innych, energicznych ludzi. Z przykrością trzeba dziś stwierdzić, że wielką pracę ludzi odchodzących powoli na ubocze, z wielkim zyskiem propagandowym dla siebie samych, przyjęli inni, młodzi, wygodni i obrotni. Byłoby świetnie, gdyby — jak w szafce — młodym uderzili się ten zapal, gdyby rozwijali to, co już zostało zrobione. Nie. Oni tylko temu ruchowi kulturalnemu nadali znak, firmę. Stąd bardzo fałszywe mity o „cudownych dokonaniach” Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Dokonania na Ziemi Lubuskiej są rzeczywistością wielką, tylko że heldy zbierają sprytne pośne.

— Wie pan co? Stała się rzecz okropna. Jestem dziś po raz pierwszy w życiu nieogolony. Po raz pierwszy w życiu. Rece mi się trzęsą z żalu, upokorzenia. Czy pan

Nie umiał pracować efektywnie, na pokaz, na medal, (w żargonie znaczy to coś innego), na metry, na sprawozdanie, na doradne uznanie z okolicznościowej trybuny. Z niewielkiej pensji nauczyciela krótkie znajomości, zatrzymują się zlotówki na farbę do malowania ławek w sali śpiewu, szczerkę (bo nie było tego wydatku w planie), na firanki, na tablice z nutami. Trzysta wielkich tablic z nutami Kukar wykonał własnoręcznie. Jedną tablicę pochłoniła dwanaście godzin pracy zabranych odpoczynkowi. Obliczcie. Opro-wadżając mnie po sali śpiewu, Kukar tłumaczył mi, że dlatego robi tu takie prze-

wie, co napisał o mnie do władz młody kadrowiec z wydziału oświaty? Wie pan co? O to!

Czytam odpis raportu. Składa się on z jednego zdania:

„Profesor Kurzik zasypia na lekcjach”. Koniec. Kropka.

— Nigdy się to nie zdarzyło. Kiedy ja pracuję nad pieśnią, ja mam, proszę pana, dwadzieścia lat. Ja się wtedy czuję tak, jak w 1910 roku, kiedy w wietolysie-mycznym chórze Nowowiejskiego, przy oświe-ścioniecu pomnika grunwaldzkiego, śpiewa-wałem Rotę. Jak wtedy...

Szkic do konterfektu

TADEUSZ ZIMECKI

ZBLIŻAŁ się koszmarny kompleks starości, osamotnienia, nieprzydatności. Nie szukał nigdzie poświadczenia kilkunastu lat pracy, dokumentu pedagogicznego dokonań. A jednak to było potrzebne. Tu się nie ma, jak w (skądinąd zacnym) szewstwie. Dokument pracy. Architekt ma domy, konstruktor okręty, lekarz — ludzi chwilowo ziemi wyrwanych. Nauczyciel śpiewu miał w całej Polsce rozpiewanych słowików, legion młodych nauczycieli śpiewu, muzyki, a przynajmniej takich, dla których potrzebą życia stało się kupowanie biletu na koncert symfoniczny. Obwieścił swój chór, które w życiu prowadził, przypomniał sobie nazwiska młodych dziewcząt z warkoczkami. Na jednym zdjęciu ma prawie całą rodzinę Katlewiczów.

— Niech pan zwróci uwagę — mówił mi kiedyś — że wśród muzyków nie było przestępców. Nigdy. I nigdy żaden muzyk nie będzie przestępcą. Niech pan to rozważ.

Rozstawiliśmy się zawsze w atmosferze jakiejś tajemniczej zadumy.

O DCHODZIŁ wreszcie na emeryturę. Nie otrzymał żadnego medalu, krzyża. Nic z tych rzeczy. Młody kadrowiec z Wydziału Oświaty nie uściśnął Kukarowi ręki z tej okazji. Nikt mu nie powiedział „dziękuję”. Nikomu nie chciał

się sporządzić papierka 18x24 cm (zaledwie pól arkusza papieru kancelaryjnego), na którym zwykle pisze się kilka banałnych zdań w rodzaju: „Z okazji... składamy... najserdeczniejsze... życzenia...” itp. Przesłał by nauczycielom akurat w pięćdziesiąt rocznicę pracy pedagogicznej. Do głowy mu nie przyszło, że z tej okazji można oddać jakieś podziękowanie, papierki o formacie 18x24 cm lub krzyża. Nie zdziwił się przeto, że któregoś dnia, przekroczył próg szkolny i nikt w tym fakcie nie dostrzegł nie szczerzego. Jeśli onś go w tamtej chwili bolalo, to chyba tylko odejście, a nie brak oceny, zczyt-wości za wielki 50-letni wysiłek.

Teraz nadchodził czas, w którym mógł wreszcie zrealizować dawno przygotowywane plany. Profesor Karol Kurzik, nauczyciel śpiewu i muzyki w sulechowskim liceum, postanowił odbyć marsz do samej Warszawy. Piechotą. W siedemdziesiątym drugim roku życia. Nie wiercie, jeśli wam powiedzą, że był to jakiś marsz protestacyjny. Nie wiercie, jeśli wam powiedzą, że był to jakiś marsz w sprawie osobistej. Nigdy nie umiał przeciwko niemu protestować i nie potrafił walczyć o swoje sprawy.

Znam szczegółowo motywy tego marszu. I wierzę, że tak było naprawdę. Otóż Kukar wyczerpał sobie dość skomplikowaną marszrutę. Miał iść przez miejscowości, w których znajdują się szkoły, w których wykładał śpiewu i muzyki jego dawny wychowankowie. Kukar sporządził swój własny projekt na temat polepszenia sytuacji szkolnictwa muzycznego w Polsce. Odpowiadając swoim młodym przyjaciół-pedagogom, chciał uzupełnić swój „memo-riaj” Goświadczeniami innych nauczycieli śpiewu. Chciał wejść z tym „memoriałem” do Związku Nauczycielstwa, do samego ministra oświaty, a nawet planował wy-jąć w Sejmie.

Mówią o nim w miasteczku, że jest dziwakiem. Małe powiatowe duszyczki klaszc-zą wesoło w rączki i rechoczą ze śmiechu.

I Kukar rozpoczął ten marsz do Warszawy. Wziął ze sobą tylko sto złotych. Uszedł 26 kilometrów. Do Kargowej. W ślad za Kukarem wyruszył na rowerze porucznik milicji. Pojechał za Kukarem, ponieważ był jego wieloletnim przyjacielem. Namówił go do powrotu.

O tym marszu dowiedziałem się już po fakcie. Pojechałem do Sulechowa pod Zie-loną Górę. Spodziewałem się zastać w pokoju na piętrze człowieka zlanego, pełnego żalu do ludzi, do świata całego. Zawiodłem się mile, bo z tym Kukarem, z tym dziwakiem, nigdy nie wiadomo. Bez grosza zapłaty prowadził przy szkole podstawowej zespół mandolinistów. Dy-rygował właśnie. Wesoło podskakiwał. Uśmiechał się do mnie porozumiewawczo. I kłosec na wszystkie świętości, miał w tym momencie lat dwadzieścia.

Trzydziestoletni kadrowi nigdy pojąć te-go nie potrafią.

Pasja dyrektora Zwierzyńskiego

ryński czyni starań, by powiększyć kolekcje. Nawiązuje kontakty z różnymi muzeami przyrodniczymi, z uczelniami, wymienia eksponaty, a niekiedy, jeśli się trafi dobra okazja — kupuje. Na przykład będąc raz w Karpaczu spotkał tam w sklepie noge słońca służącą za śmietniczkę. Dobył więc targu z kierownikiem sklepu, że kupi mu „prawdziwą” śmietniczkę, a te zabierze.

Myliliby się jednak ktoś sądząc, że pasja kolekcjonerska przesłania dyrektorowi cały świat, a zwłaszcza najbliższe otoczenie: małą, zaniedbaną osadę Rejowice. To nie jest człowiek, który by się zamykał na cztery spusty w „świątyni nauki”.

Byłoby się jednak ktoś sądząc, że pasja kolekcjonerska przesłania dyrektorowi cały świat, a zwłaszcza najbliższe otoczenie: małą, zaniedbaną osadę Rejowice. To nie jest człowiek, który by się zamykał na cztery spusty w „świątyni nauki”.

Byłoby się jednak ktoś sądząc, że pasja kolekcjonerska przesłania dyrektorowi cały świat, a zwłaszcza najbliższe otoczenie: małą, zaniedbaną osadę Rejowice. To nie jest człowiek, który by się zamykał na cztery spusty w „świątyni nauki”.

Byłoby się jednak ktoś sądząc, że pasja kolekcjonerska przesłania dyrektorowi cały świat, a zwłaszcza najbliższe otoczenie: małą, zaniedbaną osadę Rejowice. To nie jest człowiek, który by się zamykał na cztery spusty w „świątyni nauki”.

Dyrektor Zwierzyński ma w Rejowcu o-pinię społecznika zabiegającego skrzętnie o rozwój osady — z niemiłą pasją niż o rozwój szkolnej pracowni biologicznej. Jest członkiem gromadzkiego komitetu Frontu Jedności Narodu. I tak samo jak potrafił w młodości — i nie tylko w młodości — obudzić chęć poznania przyrody, potrafi również natchnąć ludzi do czynu społecznego.

Wiadomo w Rejowcu, że jak już dyrektor Zwierzyński do czegoś reke przyłoży — czy to będzie dobudowanie nowego skrzydła w budynku szkolnym, czy budowa czynnym społecznym jakiejś ulicy w osadzie, rzecz musi się udać, bo wy-

trawny pedagog połącznie z sobą wielu ludzi.

Nasuwa się pytanie, kiedy znajduje czas na to wszystko: i administrowanie szkołą, i nauczanie, i wychowanie, i rozbudowa szkoły, i praca w Komitecie FJN, i wreszcie kolekcjonowanie eksponatów do pracowni biologicznej. Dyrektor Zwierzyński na takie pytanie wstrząsa ramionami i uśmiecha się. Uważa, że „jeśli trzeba, to czas się musi znaleźć”.

A zresztą, cóż warto byłoby żyć bez żadnych pasji. Cóż wreszcie byłaby warta pasja, gdyby nie oddziaływała na środowisko.

ZYGMUNT PIKULSKI

Jelielon optymistyczny...

BĘDZIE w nim mowa o emerytach, czyli rencistach, to jest osobach w pewnym wieku. Osoby te dzielą się na męskie i żeńskie, na początku więc musi być powiedziane, że osoby żeńskie żywią do tychże osób męskich pewną bardzo uzasadnioną pretensję. Pretensja dotyczy nazwy uposażenia pobieranego ze skarbu państwa przez wyżej wymienioną osobę, a określaniem w oficjalnej nomenklaturze prawnej jako „renta starcza”. Pretensja jest jak najbardziej słuszna, albowiem ponura ta nazwa została niewątpliwie wymyślona przez osobniki męskie, z natury myślące zbyt konkretnie i pozbawione polotu — i nigdy nie mogłaby być pozwolona do istnienia, gdyby choć jedna kobieta zasiadła w ciele redagującym rzeczony paragraf. Osoby żeńskie zakładają więc niniejszym przeciwko temu oburzony i permanentny protest.

Drugi protest zakładają w związku z niewłaściwym używaniem całej grupy wyrazów, stowotwórczo spleknieionych z nazwą renty. Oto niedawno pewien publicysta) zaproponował akcję tworzenia klubów rencistów, ażeby jego znajoma, pani Regina, mogła tam przyjść, kiedy „uczuje się samotna. Przyjść i porozmawiać ze staryszeczkami, takimi jak ona”. Przypisek, w którym mowa o zbiorce odzieży dla potrzebujących, zapomniał tenże autor w następującej uwadze: „Mody się zmieniają. Staruszkom na modzie już nie zależy”. Ponieważ z rozważań autora wynika, że pani Regina ma sześćdziesiąt i coś tam lat, nie można się będzie dziwić, jeżeli oburzenie osób żeńskich nakłoni je do obiadu i pieco-palenia wspomnianych rozważań wraz z sympatycznym tygodnikiem, który je wydrukował. Któż to widział używać takich określeń w związku z wiekiem pani Reginy, kiedy na Uniwersytecie Warszawskim studiując psychologię studentka 67-letnia, a Pola Negry w 65 wiośnie pojechała kwiędzić film z Disneyem? I któż wreszcie powiedział zacnemu publicyście, że staruszkom (a pfe!) na modzie już nie zależy? Ależ zależy jak najbardziej, wystarczająco przejrzał porad w „Kobiecie i Życiu”!

Napiętnowawszy więc ów fałszywy punkt widzenia, uzależniającej bojową przydatność kobiety od ilości lat w jej metryce, a podzielnicy, niestety, przez własność jej życiowych partnerów, należy przeciwie i w ich gromadzie pozytywnie wyróżnić jednego. Napisał on cykl powieści o pewnej rodzinie, w początku której stała kobieta, a do końca urzekająca z Kochanego w niej mężczyzny, mimo swych lat i siwych włosów. To Soames i Irene Forsythowie, a ich twórca to John Gals-

...na Dzień Starszego Nauczyciela

worth, wielki pisarz, tylko szkoda, że Anglik. Szkoda tym większa, że w naszym męskim narodzie całkowicie zanika cnota galanterii wobec dam (tych z dłuższą metryką), a w narodzie żeńskim należyta ocena własnych możliwości, które znowu skutkiem tego na cudzoziemskim przykładzie zademonstrować wypada. Jeżeli bowiem jedna z siedemnastowiecznych francuskich wielkich miłośniczek potrafiła episto-tryz z rządu pokolenia: meza słynnej astrologa, pani de Sevigné, jej syna i wreszcie jej wnuka i to nie mając do dyspozycji ani kremu natylającego, ani plynu żeń-sieniowego do twardy marki „Uroda” — to czego dokonałyby współczesne Polki, gdyby tylko chciały? Ba! Gdy jednak kobietom pozostawia się uwo-dzenie, czym ostądza sobie życie męż-

czyteln w pewnym wieku? Oto twórczem, działaniem, sławą, które to aspekty wy-czyteln jako tendencją męskiej psychiki!

Listę możliwości męskich pod tym względem sporządził inny znawca autor), a fragmenty z niej wyglądają, jak następuje: Andrea Doria, kondotier z XVI wieku, w 86 roku życia wypędził Hiszpanów i Francuzów z Genui i ustanowił tam republikę; rewolucjonista francuski La Fayette w 73 roku został dowódcą Gwardii Narodowej w czasie zamachu lipcowego, a w trzy lata później utworzył Związek Praw Człowieka o wielkim znaczeniu politycznym i społecznym; Zeppelin, mając 73 lata, pracował intensywnie przy rozbudowie statków powietrznych własnej konstrukcji; Tomasz Edison, sławny wynalazca, aż do 84 roku życia kierował zespołem laboratoriów i fabryk; Galileo Galilei jako 72-letni człowiek odkrywa H-braję księżycą, w 74 roku wydaje „Discorsi” dzieło stanowiące podstawę nowożytniej mechaniki i nauki o wytrzymałości materiałów, a w 77 roku, już niewidomy, konstruuje pionowy zegar wahadłowy; P. Kropotkin po wybuchu Rewolucji Październikowej wraca do ojczyzny i licząc lat 80 wydaje „Etykę”, Michaił Anioł, którego brakujące roku do dziewięćdziesiątki, gdy tworzy „Pieśń Rondamini”, Verdi skomponował operę „Otello” mając 74 lata...

Więc, sursum corda, panie i panowie! Życie zaczyna się po siedemdziesiątce, a pięćdziesiątka to wiek prawie niemowlęcy; wiek, kiedy otwierają się dopiero oczy na własne możliwości w wielkim, wspaniałym, dzisiejszym świecie!

(A swoją drogą wszystkie siedemdziesiąt-oletniki uwalniają miłośni o tego marnego pięćdziesiątka mniej...)

EMEM

Okazji

DNIA NAUCZYCIELA

**najlepsze życzenia
powodzenia w pracy zawodowej i społecznej
oraz wiele szczęścia w życiu osobistym
wszystkim nauczycielom
i pracownikom administracji szkolnej**

składa

Powszechna Kasa Oszczędności

Na międzynarodowym forum

Zmierzch amerykańskiej neokolonii

ZNANE z prasy codziennej ostatnie wydarzenia w Wietnamie Północnym, dostarczyły sporo materiału do zastanowienia się nad perspektywami neokolonialnej polityki USA w tym kraju.

Jak wiadomo - Stany Zjednoczone nie potrzebowały wiele wysiłku, aby dostać się do Wietnamu Północnego. Wypróbowana metoda wezwały się tam natychmiast po odejściu pokonanych i skompromitowanych w tym kraju Francuzów. Politykę USA potrzebne było „kontroli” w stosunku do Wietnamu Demokratycznego, a konkretnie - nowe, zasobne tereny eksploatacji i nowy rynek rojujący zbytu amerykańskich towarów i uzbrojenia. To właśnie stało się przyczyną nieustępliwego stanowiska Zachodu na Konferencji Genewskiej w 1954 r., który domagał się utrzymania politycznego podziału Wietnamu. Amerykanie szukali szybkiego i nieskomplikowanego sposobu podporządkowania sobie Wietnamu Północnego z chęcią udzieliłi poparcia proamerykańskiemu nastawieniu polityki - Diemu, który wraz ze swoją rodziną weszli w obojętne USA. Źródło własnego wzbogacenia się i nieograniczonej władzy.

W interesie i za zgodą Stanów Zjednoczonych Diem zdeterminował kolaboracyjnie Bao Dai i pod hasłami demokratycznymi, ale nie bez pomocy państwa policyjnych, poszedł do wyborów. Jego rządy terroru i pełne zaangażowanie po stronie interesów USA sprawiły, że Wietnam Północny, był praktycznie rzecz biorąc, kolonią amerykańską, poligonem doświadczalnym armii amerykańskiej. Pozory suwerenności objawiały się głównie w rozwijaniu i udoskonalaniu przez Diema metod dławienia swobód demokratycznych i wyższu ekonomicznego ludności.

Wszystko to „grało” do pewnego czasu. Kiedy jednak Diem - przekonany o swojej niezbędności dla Waszyngtonu - porwał sobie na krytykę wojskowych doradców amerykańskich i zażądał większej gotowości w zamian za samodzielne pokierowanie wojną z partyzantami - wówczas zaczął zagrozić polityce USA w rejonie południowo-wschodniej Azji. Diem podcinał pod sobą gałąź, na którą wywindowali go Amerykanie. Ci ostatni nie chcieli już płacić półtora miliona dolarów dziennie za bezskuteczną walkę z ruchem oporu. Zdanem Amerykanów, zaangażowanie powożnych sił wojskowych Wietnamu Północnego z budżetami osłabiano działaniem frontowe i utrudniało „prace” 16 tysiącom amerykańskich speców od wojny z partyzantami. Rozpoczęta w kołach politycznych USA nagonka na Diema nie była więc wywołana zażenowaniem Waszyngtonu z powodu metod terroru i gwałtu stosowanych przez dyktatorską rodzinę - lecz wyłącznie dążeniem do zabezpieczenia interesów amerykańskich w neokolonii.

„Oficjalny wstyd” rządu USA za ostatnie wydarzenia świadczące o braku jakiegokolwiek tolerancji religijnej i praw obywatelskich w Wietnamie Północnym, był faktycznym wybiegiem usprawiedliwiającym mieszanie się Cabot Lodge’a, ambasadora USA w tym kraju, do spraw personalnych elity władzy południowowietnamskiej. Cabot Lodge musiał znaleźć od-

ważnych do trześcigo z hotel samachu stanu na Diema, musiał też uzyskać od nich gwarancje „unowocześnienia” sposobów podtrzymywania ustroju południowowietnamskiego, zapewniającego utrzymanie się Amerykanów na pozycjach praktycznie najważniejszych.

Wysiłki USA w celu znalezienia nowej formy panowania neokolonialnego, przy pomocy bardziej elastycznego gabinetu rządowego w Wietnamie Północnym, były tym większe, im de Gaulle ostrzeż krytykował politykę amerykańską w Azji. Wietnam Północny, stał się przez pewien czas atutem politycznym oficjalnych kół w Republici, które licząc na wciąż jeszcze bardzo poważny udział kapitału francuskiego w gospodarce tego kraju oraz na pozostałości sympatii profrancuskich wśród burżuazji południowowietnamskiej - pragnęły zamieszać w amerykańskim tygłiu...

Stany Zjednoczone nie mogły więc przynależać się do porażki w dotychczasowych walkach z ruchem oporu ani też pozwolić sobie na zbyt samodzielną wybrki zaprzeczono dyktatora. Diem się przetrwał, nie nawoził do nowych wyzwoleń polityki USA. Znaleźli się więc ludzie, którzy - z równą diemowską miłością do dolara i w obawie przed ograniczeniem jego napływu do Wietnamu Północnego - dokonali zamachu

ZARZĄD, RADA, POP, KOŁO INWALIDÓW, ODDZIAŁ ZNP I ZAŁOGA SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW, NAUCZYCIELI I EMERYTÓW

WSPÓLNA SPRAWA

WARSZAWA, ul. JASNA 14

zaopatrująca PRZEDSZKOLA, SZKOLY I ZAKŁADY OŚWIATOWE

w POMOCIE NAUKOWE



z okazji
DNIA NAUCZYCIELA
składa
Całemu Nauczycielstwu
serdeczne życzenia
owocnej pracy w wychowaniu
młodzieży na świadomych i ofiarnych
obywateli Polski Ludowej.

NAUCZYCIELOM i WYCHOWAWCOM
z okazji
MIĘDZYNARODOWEGO
DNIA NAUCZYCIELA
serdeczne życzenia
dalszych, owocnych sukcesów
w pracy zawodowej
oraz wszelkiej pomyślności
w życiu osobistym
składają
Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

Szkoła w okresie walki o nową Polskę

W ostatnich dniach czerwca bieżącego roku na półkach księgarskich ukazała się nowa powieść Wiesława Jążdżyńskiego, poruszająca - podobnie jak cztery poprzednio wydane książki - tematykę szkoły i nauczyciela. Tym razem znany już nauczycielem pisarzem i publicystą, uczestnikiem tajnego nauczania i ruchu oporu przerosi akcję powieści w końcowe lata wojny i w pierwsze miesiące wolności. Rzecz dzieje się na wschodniej granicy w Kieleckim. Nieprzypadkowy jest wybór okolic. Podczas okupacji rozwinął się tam szeroki ruch oporu, ludność polska należała do oddziałów partyzanckich o przeciwnych czasach zaprzęgnięciach politycznych, od skrajnie faszystowskich grup NSZ do robotniczo-chłopskich oddziałów Gwardii Ludowej. Na tym tle pisarz pokazuje prawdziwe oblicze grup partyzanckich, ich przywódców i grupy społeczne z nimi sympatyzujące.

W tym środowisku działa tajne polskie gimnazjum i liceum. W nim spotykają się nauczyciele i uczniowie reprezentujący różne odcienie polityczne, będący jednocześnie członkami organizacji zbrojnych.

Treścią powieści są dzieje dwóch przyjaciół: Justyna i Socjalisty, syna radykalnego działacza lewicowego ZNP. Obaj młodzi ludzie, którym wojna przerwała studia wyższe, są członkami podziemnej organizacji AK w Krakowie. Po „wypię” w 1943 roku opuszczają miasto i szukają schronienia na wsi w lasach kieleckich. Odmienne układają się ich losy. Pierwszy ukrywa się pod dworcem i uczy dzieci obywatelskie, przeżywa wewnętrzne konflikty. Drugi - Socjalista uczy dzieci chłopie, często bierze udział w akcjach bojowych przeciwko Niemcom. Obaj interpretują materiał nauczania stosownie do swych poglądów ideowych. Mimo gro-

zących im niebezpieczeństw, doczekali się wyzwolenia. Spotykają się w Ostachowie, gdzie w pałacu poobszarnym zorganizowano gimnazjum i liceum. Dni są niespokojne. Toczy się dalsza krwawa walka o Polskę Ludową. Po kilku miesiącach prawie wszyscy nauczyciele opuszczają ostachowski gimnazjum, wśród nich również Justyn, który usiłuje do tego na kłonić Socjalistę. Tego ostatniego powstrzymuje zdecydowana postawa i perswazja komunisty, byłego dowódcy GL, kapitana Woźni. Socjalista przyłącza się do jego oddziału, idącego na likwidację NSZ-owskiej bandy „Zbika”.

Powieść zawiera wiele dynamicznych scen. Jedną z nich jest zwycięska akcja połączonych oddziałów GL, AK i BCh na Ostachowie, mająca również głęboką wymowę polityczną.

Poza głównymi bohaterami: Justynem i Socjalistą występują w powieści postacie reprezentujące różne środowiska, klasy społeczne i światopoglądy, przeżywa- cze osobiste zmagania wewnętrzne i dramaty psychologiczne.

Pisarz nikogo nie wybiła, nawet zwolenników Polski Ludowej. Ukazuje ich takimi, jakimi byli naprawdę. Odsłania bankructwo ideowo-moralne dekadentki szlachty i ich epigonów.

Powieść jest realistyczna, stąd też jej język szorstki, utrzymany w takim samym prostym, twardej stylu.

Książka spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony nauczycieli. Utrwała ona wkład postępowych pedagogów w walkę o wolność, polskość i oświatę w czasie okupacji, a po wyzwoleniu o nowy kształt Polski Ludowej.

mgr JAN JANICKI
Łódź

Wiesław Jążdżyński: Nie ma powrotu. Wydawnictwo Łódzkie 1963; str. 284.

SOP - nauczycielom

ZARZĄD Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych składa całemu nauczycielstwu oraz pracownikom oświaty - z okazji Ieh Święta - serdeczne podziękowanie za trudną i odpowiedzialną pracę oświatową, wychowawczą, naukową i społeczną.

Szczególne gorąco dziękujemy tym nauczycielom, którzy pracują w organach samorządowych SOP, współpracując z aktywnym SOP w wychowaniu przyszłych społeczeństwa. Blisko 5 000 SKO i SOP skupiających około 450 tysięcy młodzieży - to poważny dorobek.

Wyrażamy nadzieję, że udział nauczycielstwa i pracowników oświaty w rozwijaniu działalności SOP i SKO będzie wzrastał w miarę zwiększania się zadań SOP w zakresie rozwoju wsi i gospodarki ogólnej.

Jako wyraz wysokiego szacunku i uznania dla nauczycieli oraz pracowników oświatowych - spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa przekazała w roku bieżącym dla najbardziej zasłużonych działaczy oświatowych, nagrody pieniężne w łącznej wysokości ponad pół miliona złotych.

Ponadto z okazji Dnia Nauczyciela nasze wojewódzkie oddziały przeznaczają na nagrody dla nauczycieli i pracowników oświatowych wyróżniających się w działalności SOP kwotę w wysokości blisko stu tysięcy złotych.

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI Oszczędnościowo-POŻYCZKOWYCH
prezes Tadeusz Hozuk

„Podarunek”

Piękny podarek z okazji Dnia Nauczyciela otrzymali pracownicy Wydziału Oświaty i Kultury w Działdowie.

W dniu 9 XI 1963 r. pracownicy pedagogiczni Wydziału Oświaty po powrocie z konferencji kierowników szkół zastali swoje szafy i całą dokumentację na korytarzu, a w pokoju gdzie dotychczas urzędowali - pracowników Wydziału Gospodarki Komunalnej, którzy otworzyli sobie drzwi wytrychem.

Okazało się, że pomieszczenia, które dotychczas posiadał Wydział Oświaty i Kultury mają być przeznaczone dla Gospodarki Komunalnej oraz dla architektury powiatowego. Wydział Oświaty zaś musi przeprowadzić się do innego, „lepszego” pomieszczenia znajdującego się na poddaszu. Lokal ten nie odpowiada warunkom normalnej pracy, jest ciemny i ciepły (okna mansardowe), a przez cały dzień trzeba będzie palić światło, którego zresztą często brak. Na środku dwóch pokoi stoją wianki dachowe.

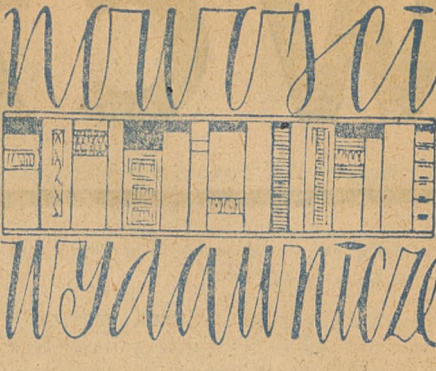
Jak wynika z oświadczeń tych, którzy do tej pory zajmowali te pomieszczenia, w zimie nie można utrzymać tam normalnej temperatury.

Chcemy za pośrednictwem prasy podziękować tym wszystkim, którzy z okazji Dnia Nauczyciela zgłoszali nam tak „miłą niespodziankę”.

Pracownicy
Wydziału Oświaty i Kultury
w Działdowie
11 podpisów

Szkolne audycje telewizyjne

- 18.XI.63 PONIEDZ. godz. 11.55 - H. IBSEN - „DZIKA KACZKA” (Cykl „Dzieła dramatu”) POLSKI dla kl. XI.
- 20.XI.63 SOBOTA godz. 9.55 - SLADAMI ARCHIMEDESA, FIZYKA dla kl. VI.
- 21.XI.63 CZWARTEK godz. 11.55 - JANEK W BISKUPINIE, HISTORIA dla kl. V.
- 22.XI.63 PIĄTEK godz. 9.55 - KTO SIEJE, TEN ZBIERA (Cykl „Między Tatrami a Bałtykiem”) dla kl. IV.
- 23.XI.63 SOBOTA godz. 10.55 - W NAJROZLEGLEJSZYM PANSTWIE ŚWIATA (Cykl „Kraj- obrazy i ludzie świata”), GEOGRAFIA dla kl. VII.
- 23.XI.63 SOBOTA godz. 10.25 - TV program dla nauczycieli. Wychowanie plastyczne (Cykl „Problemy wychowawcze”).



PEDAGOGIKA

Józefa Ryłowa: CZYTANIE W SZKOLE, KL. I-IV. PZWS, Warszawa 1963; s. 235, cena 50 zł. Książka J. Ryłowej omawia znaczenie opanowania sztuki czytania, proces czytania w świetle dotychczasowych badań, program czytania w kl. I-IV, echny dobrego czytania, formy i rodzaje ćwiczeń, metody prowadzenia nauki, związku z innymi działaniami języka polskiego, nauczanie wierszy i prozy na pamięć, lektury, przygotowanie nauczyciela i higienę czytania.

J. Smolska i J. Rusiecki: JAK KORZYSTAC Z PODRECZNIKA „ENGLISH FOR EVERYONE”. METODYKA. PZWS, Warszawa 1963; s. 88, cena 5 zł. Poradnik metodyczny dla nauczyciela i ucznia - czytamy w podtytuł. Przeznaczeniem podręcznika jest przede wszystkim nauka nowego powstania z innymi, w tym wszystkim, którzy chcą mówić po angielsku i umiejętność tę osiągnąć możliwie szybko.

HISTORIA

CZWARTECZY - WSPOMNIENIA BYŁYCH CZŁONKÓW SZTURMOWEGO BATALIONU AL IM. „CZWARTEKOWY”. Wyd. MON, Warszawa 1963; s. 610, kronika i przypisy, cena 5 zł. Tom wspomnień powstania z lat 1943-44 samych żołnierzy. We wspomnieniach tych starano się ująć wszystkie ważniejsze akcje i wydarzenia.

Jerzy Kowalek: TADEUSZ KOSCIUSZKO, PWZS, Warszawa 1963; s. 63, cena 4 zł. Książeczka wyszła w serii tzw. Biblioteczki historycznej. Przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży ze szkół podstawowych. Przewidywane ją do tego zarówno forma narracji jak i wielka liczba ilustracji zawartych w książce.

BOŻENA Krzywobłocka: WARSZAWSKI WRZESIEŃ. PZWS, Warszawa 1963; s. 50, cena 3,50 zł. Druga pozycja z tej samej, co poprzednio, serii. Autorka przypomina dni września 1939 roku, walkę stolicy z najeźdźcą.

BELETRYSTYKA

Simone de Beauvoir: CUDZA KREW. Tłum. K. Kossobudzki. Wyd. I. „Czytelnik”, Warszawa 1963; s. 373, cena 22 zł. Autorka, żona NERD, Powieść ta drukowała w odcinkach jednorazowych w „Mandaryni”. „Cudza krew” - to swego rodzaju dokument, małe na nastroje panujące przed drugą wojną światową w kręgach młodych artystów i intelektualistów paryskich. Jest to niejako wprowadzenie do „Mandaryni”, ukazuje wczesne etapy trudnej i nieraz błędnej drogi, którą zdążyła francuska intelektualistka.

Anna Kowalska: FIGLE PAMELI. Wyd. I. PIW, Warszawa 1963; s. 132, cena 12 zł. Pierwsza część książki - to luźne wspomnienia z okresu blisko 30 lat, powiązane nielubym beletrystycznym światem, pełne filozoficznych i lirycznych dygresji. Druga część, piera Anna i Jerzego Kowalskich, zatytułowana „Archiwum młodości”, to powrót w krainę dzieciństwa, w świat szkolne.

Werner Steinhilber: PROCES O JUTRE MUNCHE. (Łosy powieści). Tłum. A. Lipiecki. Wyd. „Śląsk”, Katowice 1963; s. 125, cena 12 zł. Historia procesu, który dotyczył powieści napisanej przez pisarza-obywatela NRD. Powieść ta drukowała w odcinkach jednorazowych w „Mandaryni”. W tym czasie jednorazowo w pism zachodniemieckich całkowicie przeznaczone były treści i czyniąc jej ostry paszkwil antyradziecki.

Stanisław Maria Saliński: POZEGNANIE Z PACYFIKEM. Czytelnik, Warszawa 1963; s. 284, cena 18 zł. Autor wyjechał już sześć lat po zyci poświęconych tematyce morskiej. Uwaga jest przy tym, że doskonale znając zagadnienia i do jednego z najlepszych polskich marynistów. Ostatnia publikacja - to zbiór opowiadań, których akcja przebiega w 1919 roku, a umiejscowiona jest na morzu i w portach dalekowschodnich.

Bogusław Kogut: KALINA. Wyd. Poznańskie, Poznań 1963; s. 214, cena 17 zł. Autor był czynny udział w ruchu oporu w szeregach Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Zna doskonale wieś i jej problemy. Tym też sprawom poświęca wszystkie niemal książki. Podobał i w ostatniej publikacji sięga raz jeszcze do problematyki wiejskiej.

WZNOWIENIA, KLASYKA

Trygve Gulhaugen: A LASZY WIECZNE SPIEWANIA. Dzieciństwo na Björndal. Wyd. III. Wyd. Poznańskie, Poznań 1963; cena 1.1/11 - 45 zł. Autor urodził się w 1904 roku. Był potomkiem starego norweskogo rodu chłopskiego. W powieści swej przedstawia chłopięcy świat północnej Norwegii na przestrzeni wielu pokoleń.

Jerzy Putrament: WRZESIEŃ. Wyd. II. Warszawa 1963; s. 742, cena 28 zł.

Stefan Zeromski: SZYFOWE PRACE. Czytelnik, Warszawa 1963; s. 245, cena 20 zł.

Bolesław Prus: FARAON. PIW, Warszawa 1963; tom I/II, cena 20 zł. Biblioteka Powszechna.

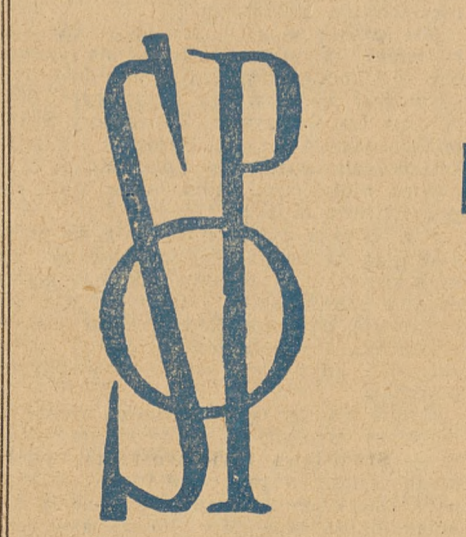
MONOGRAFIE

Henri Perruchot: GAUGUIN. Tłum. H. Olecka, PIW, Warszawa 1963; s. 453 plus przypisy, cena 50 zł. Autor nie ograniczył się do przedstawienia biografii malarza. Ukazuje środowisko w których żył artysta, kraje, w których przebywał.

Witold Nawrocki: JAN KUPIEC, POETA Z ŁAKI. Wyd. „Śląsk”, Katowice 1963; s. 70 plus przypisy i ilustracje, cena 12 zł. Książeczka wyszła z cyklu „Zasłużeni ludzie Śląska”. Przedstawia życie i twórczość J. Kupca, chłopca i śpiewaka kościelnego, zajmującego czołowe miejsce wśród ludowych poetów. Kupiec zasłużył się również jako zbieracz pieśni i bajek śląskich.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowkiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć kolegium: mgr Kazimierz Wojciechowski - naczelny redaktor - godz. 12-15, mgr Jerzy Kraśniewski - zastępca redaktora naczelnego - godz. 12-15, Stanisław Brzozowski - sekretarz redakcji - godz. 11-15. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 8-24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 21-48-57 oraz dział ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Pomskańska 35, tel. 8-23-03 i 8-86-41, jak również wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe: 14 zł za 1 cm kw., nekrowy: 12 zł za 1 cm kw., drobne handlowe: 3 zł, drobne osobiste: 2 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przelać z góry należność pod powyższymi adresami przekazem pocztowym i zaopiniowaniem - za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztiv. Egzemplarze edyktualizowane można nabyć w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Miedziana 11. Nie zamówionych artykułów w zdjęć redakcja nie zwraca.

Zam. 6665 L-91.



z okazji
DNIA NAUCZYCIELA
ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI Oszczędnościowo-POŻYCZKOWYCH
SKŁADA
NAUCZYCIELOM I PRACOWNIKOM OŚWIATOWYM
- CZŁONKOM I DZIAŁACZOM SAMORZĄDU
SPÓŁDZIELCZEGO, OPIEKUNOM SZKOLNYCH KAS
OSZCZĘDNOŚCI SOP oraz OGÓLNOI PEDAGOGÓW
najszerdeczniejsze życzenia
owocnej pracy w ruchu spółdzielczym,
osiągnąć w wychowaniu młodego pokolenia
oraz pomyślności w życiu osobistym.